

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik

ROK II

POZNAŃ, DNIA 23 CZERWCA 1946 R.

NR 25(47)

P.Z.Z. a głosowanie ludowe

Polska, wszedłszy nad Odrę, Nisę i Bałtyk, stanęła na przełomie. Konsekwencją tego przełomu jest nie tylko geopolityczne przesunięcie się Polski na zachód, jest nie tylko powrót na stary piastowski szlak, ale konsekwencją tego przełomu są głębokie reformy polityczne i społeczno-gospodarcze. Cały naród polski musi to sobie uświadomić. Skryzalizowana myśl polityczna i konsekwentnie oraz właściwie rozbudowany program polityki wewnętrznej i zagranicznej potrzebują jednak w Polsce jedności narodowej, aby mogły stanowić podstawę do budowy na trwałych zasadach opartej na przyszłości. W dziejach polskich było dotychczas tej jedności brak, chociaż od niej zależała przyszłość narodu i państwa.

Polska cierpiała poza tym stale na megalomanię narodową. Źródła tej megalomanii tkwiły w początkowych sukcesach polityków piastowskich, którzy swymi wpływami sięgali od Łaby po Dniepr. podsypanych w późniejszych dziejach, jak płomień wybuchającymi wspaniałymi zwycięstwami, które w żadnym wypadku nie były właściwie politycznie wykorzystane. Najklasycznymi przykładami nie-zrealizowanych zwycięstw to — Grunwald i Wiedeń. W dalszym etapie swych dziejów staliśmy się przedmiotem polityki obcych mocarstw, w wyniku których nastąpił kompletny upadek Polski. A potem przyszła gehenna 150-letniej niewoli, podczas której romantyzm naszej polityki osiągał swój kulminacyjny punkt. Nieprzemysłanymi powstaniem traciłmy polską krew a całym sukcesem naszej polityki było podniesienie Polski do roli umęczonego niesprawiedliwie narodu. Staliśmy się „pielgrzymami”, walcząc za „waszą i naszą wolność”. Te momenty powtórzyły się w latach 1939—45. Zdawało się żołnierzowi polskiemu, że na polach Francji, w powietrzu nad Anglią, w ciężkich walkach pustynnych w Afryce oraz wśród gorąca słońca włoskiego wykuwa krwią swoją przyszłość Polski. Kiedy przyszło do ostatecznego obrachunku, kiedy przyszło do wyciągnięcia konsekwencji z naszego wkładu krwi w obronie państw zachodu, Churchill otwarcie stwierdza, że nielustnym jest, że Polska weszła na linię Nisy łużyckiej, Szczecina i Bałtyku. W ten sposób Churchill i uosobniony w nim świat mactw politycznych międzynarodowej reakcji stara się

znowu, jak w poprzednich wiekach, z Polski zrobić narzędzie własnej polityki, narzędzie, którym będzie mógł operować zależnie od celów politycznych, jakie zamierza dla siebie wygrać.

To są sprawy i wnioski, które musi zrozumieć i wyciągnąć naród

tego pokoju w Europie i świecie prowadzi" tylko „przez utrwalenie naszej granicy na Odrze, Nisie i Bałtyku. Wszelkie też „ataki na nasze piastowskie granice rozbijają się o zdecydowaną postawę całego narodu polskiego, opartego o braterską współpracę ze Związkiem

mocno nadszarpnięty podczas 10-wiekowych zmagania z Niemcami oraz na skutek dotychczas popełnianych błędów politycznych.

Nasza kultura polityczna opiera się przeważnie na przesłankach natury emocjonalnej. Tymczasem istota kultury politycznej narodu

spodarczą i polityczną. Stąd w dalszym ciągu rezolucji Polski Związek Zachodni powiada, że „uzyskanie i utrzymanie naszej granicy zachodniej jest nierozdzielnie związane ze zwycięstwem demokracji polskiej”. Dlatego naród polski wypowiadając się za utrwaleniem i pogłębieniem politycznych i społeczno-gospodarczych zdobyczy demokracji polskiej, wypowie się równocześnie za utrzymaniem naszej granicy na Odrze, Nisie i Bałtyku”.

Dywersonia niemiecka na Ziemiach Odzyskanych działa w kierunku negatywnego wypowiedzenia się na trzecie pytanie. Praca dywersji niemieckiej znajduje niejednokrotnie posłuch wśród repatriantów oraz Polaków-autochtonów. Dywersja ta posługuje się argumentami Churchilla, że Polska nie potrafi zaludnić i gospodarować Ziemi Odzyskanych. Tymczasem dywersja ta razem z międzynarodową kliką Churchilla zupełnie nie bierze pod uwagę, że Polska weszła na Ziemi Odzyskane wycieńczona biologicznie i gospodarczo sześćdziesięcioletnią okupacją. Mimo to osiągnęła nie tylko olbrzymi sukces osadzając w ciągu roku ponad 5 milionów ludzi na Ziemiach Odzyskanych, nie tylko wprowadziła w ruch wszystkie ważniejsze ośrodki przemysłowe, nie tylko na poważnych przestrzeniach zaoberała i zasiała pola po Nisę i Odrę, ale w skali ogólnopństwowej doprowadziła do zasadniczej przebudowy społeczno-gospodarczej i wykonała poważne kroki w dziedzinie odbudowy na wszystkich odcinkach życia. Decydującym jest, że Polska wykazała należyta prężność organizacyjną i inicjatywę. Te właśnie osiągnięcia dają rękojmię, że Polska, stanawszy na przełomie, spełni i wykona te zadania i obowiązki, jakie przełom przed nią postawił.

W zrozumieniu tej misji dziejowej, jaka przed Polską stanęła, naród polski tak, jak utrwalenie politycznych i społeczno-gospodarczych zdobyczy demokracji polskiej należy wyłącznie do Narodu Polskiego, tak i w referendum ludowym musi jednomyślnie stwierdzić, że sprawa granic na Odrze i Nisie jest sprawą wewnętrzo-polityczną państwa polskiego. Pismo amerykańskie dla ludności niemieckiej „Die neue Zeitung”, redagowane przez volksdeutsche amerykańskich, mjr. armii amer., Hansa Wallenberga i obywatela amerykańskiego, Maksa Krausa, po obszernych wywodach, że Polska weszła na obszary „rozległe nie- (Ciąg dalszy na stronie 2-giej)

Do wszystkich Polaków na Ziemiach Odzyskanych!

REPATRIANCI I PRZESIEDLENCY! —

Naród Polski powierzył Wam historyczną misję zaludnienia i zagospodarowania — wspólnie z miejscową ludnością polską — Ziemi Odzyskanych nad Odrą, Nisą i Bałtykiem.

Wiemy, że niełatwo było Wam opuścić dotychczasowe siedziby Wasze. Wiemy, też, jak ciężko jest zagospodarować się w zniszczonym przez hitlerowskiego okupanta kraju.

Pamiętajcie jednak:

Nad Odrą, Nisą i Bałtykiem — leży przyszłość Polski.

Ziemi Odzyskane — to nowa ojcowizna Wasza i dzieci Waszych.

Dajcie wyraz tej świadomości w Głosowaniu Ludowym. Weźcie masowy udział w tym głosowaniu. Odpowiedzcie „TAK” na jego pytania.

Nie dajcie posłuchu zdradzieckim agentom, którzy namawiają Was do udzielenia odpowiedzi przeczącej w sprawie granic naszych nad Odrą, Nisą i Bałtykiem. Są to świadomi agenci Niemców i przyjaciel niemieckich, którzy chcą wzniecić nową pożogę wojenną w naszych wsiach i miastach, którzy chcą powrotu Niemców na nasze stare piastowskie ziemie.

ŚLĄZACY, MAZURZY, WARMIACY, KASZUBI, POLACY ZIEMI LUBUSKIEJ I ZŁOTOWSKIEJ!

Przez całe wieki niewoli niemieckiej nieugięte dążyliście do powrotu do wspólnej Ojczyzny naszej — Polski. Dziś — marzenia Wasze spełnione. Dzięki Waszej wytrwałej walce o polskość w okresie niewoli, dzięki słusznej polityce demokracji polskiej Wy i ziemie Wasze, na których od praocjów mieszkacie, wróciły na zawsze do Polski.

Wiemy, że ze strony nieodpowiedzialnych elementów, usiłujących wypatrzeć słuszną politykę Rządu, często jeszcze spotyka Was krzywda. Rząd Polski i demokracja polska nie pozwala Was krzywdzić.

Ustawą Krajowej Rady Narodowej z dn. 28 kwietnia 1946 r. uznane zostały Wasze pełne prawa obywatelskie. Jesteście Obywatelami Polskimi na równi z wszystkimi innymi Polakami.

W dniu 30 czerwca poraz pierwszy od wieków weźmiecie udział w wielkim akcie państwowym Narodu Polskiego. W dniu tym wykażcie wobec Kraju i Zagranicy Waszą świadomość narodową, Waszą dojrzałość polityczną.

Polski Związek Zachodni, spadkobierca bohaterskich tradycji Związku Polaków w Niemczech, wzywa Was:

do masowego udziału w Głosowaniu Ludowym,
do odpowiedzi „TAK” na wszystkie trzy pytania Referendum.

Od utrwalenia politycznych i społeczno-gospodarczych reform w Polsce zależy utrwalenie granic naszych nad Odrą, Nisą i Bałtykiem.

POLACY ZIEM ODZYSKANYCH!

W dniu 30 czerwca naszym trzykrotnym „TAK” dajcie odpowiedź wszystkim wrogom naszej granicy na Odrze, Nisie i Bałtyku!

POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI.

polski, o ile chce wreszcie swą przyszłość oprzeć na mocnych podstawach. Słusznie więc w przedmiocie referendum ludowego stwierdza rezolucja Polskiego Związku Zachodniego z dnia 5. 6. br., „że sprawa naszej granicy zachodniej jest ściśle związana ze sprawą pokoju światowego” i, że „droga do trwa-

Radzieckim i innymi narodami słowiańskimi oraz wszystkimi narodami miłującymi pokój”, bo ataki te są równoznaczne z atakami na pokój światowy.

W oparciu o ustalone granice na Nisie, Odrze i Bałtyku Polska może zewrzeć się w sobie, może odnowić swój potencjał biologiczny, tak

leży w zrozumieniu i popieraniu celów, do jakich realny program polityczny prowadzi. A program polityczny współczesnej Polski prowadzi do pełnej odbudowy państwa polskiego nie tylko w oparciu o prastarą granicę piastowską, ale również w oparciu o gruntowną odbudowę biologiczną, społeczno-go-

BAŁTYK — ODRA — NISA ŁUŻYCKA

◆ To nasze życie, nasz dobrobyt, nasza przyszłość!

P.Z.Z. a głosowanie ludowe

(Dokończenie ze strony 1-szej)

polskie odnośnie trzeciego pytania Referendum Ludowego stwierdza: „Referendum Ludowe wychodzi poza sprawy wewnętrzno-polityczne, obejmując zagadnienia polskiej granicy zachodniej, jakkolwiek alianci postanowili na konferencji poczdamskiej, że zachodnie granice Polski ustalone będą przez traktat pokojowy i, że dawne niemieckie terytoria na wschód od Odry i Nisy zostały oddane tylko tymczasowo pod administrację polską”. Tymczasem sprawa Ziemi Odzyskanych nie jest dla Polski sprawą przelazłych przetargów na konferencji pokojowej, bo Polska wychodzi z założenia, że odzyskała własne prastare ziemie, i że traktat pokojowy odnośnie granic na Odrze i Nisie musi być dyktandem dla Niemiec a nie może być rozstrzygany pod wpływem takich lub innych życzeń angielskich czy niemieckich. Naród polski w dniu 30 czerwca przystępując do urny głosowania ludowego, powinien sobie szczególnie uświadomić, że ilość głosów pozytywnych będzie dla Rządu Polskiego poważnym argumentem działania politycznego na przyszłej konferencji pokojowej.

Bezpośrednio przed śmiercią Hitler w liście do dziś stojącego przed trybunałem norymberskim zbrodniarza, b. marszałka Rzeszy, Keitla, napisał list, który jest niejako testamentem narodu niemieckiego: „musimy odbudować siły narodu niemieckiego, musimy odzyskać ziemię na wschodzie”. Ten testament stał się punktem wyjścia dzisiejszej odbudowy Niemiec, odbudowy tym groźniejszej dla narodu polskiego i państw słowiańskich, że ostrze jej jest skierowane na wschód. Tym samym klęską 9 maja 1945 nie został — według wyobrażenia niemieckiego — zamknięty „Drang nach Osten”. Dlatego nie może być mowy o pokoju światowym dopóki wszystkie narody młujące pokój nie zrozumiały stalego niebezpieczeństwa niemieckiego dla pokoju światowego. Niemcom, pokonanym ubiegłego roku na polu walki, musi zostać podjęta wszelka możliwość odbudowy militarnej.

Na tym stanowisku stoi naród polski, który wie, że przez posiadanie granic zachodnich i północnych oraz utrwalenie zdobyczy politycznych i społeczno-gospodarczych wewnątrz kraju stworzy najlepszy bastion przeciw wszelkim atakom międzynarodowej i związanej z nią niemieckiej, faszystowskiej reakcji, na bastion własnej, zwartej roty. Da temu najlepszy wyraz w głosowaniu ludowym, które będzie wielką manifestacją jedności narodowej. Przyszłość Polski leży nad Odrą, Nisą i Bałtykiem oraz w utrwaleniu wszystkich zdobyczy politycznych i społeczno-gospodarczych, jakie Demokracja Polska wprowadziła do życia polskiego.

Czesław Piłichowski

Władysław Wolski — Wiceminister

Z folwarków junkrów pruskich musimy uczynić indywidualne gospodarstwa chłopów polskiego

W pierwszej fazie osiedleńczej zadaniem naszym było objęcie i zagospodarowanie gospodarstw indywidualnych. Tę pierwszą fazę zasadniczo zakończyliśmy. Teraz musimy objąć większe obiekty rolne, folwarki.

W pierwszej fazie obiekty te przejęliśmy pod Zarząd Państwowy; stanowią one przeszło 2 miliony ha, a struktura rolna na Ziemiach Odzyskanych nie może być inną, aniżeli na pozostałym obszarze Rzeczypospolitej. Podstawę naszej struktury rolnej stanowi indywidualne gospodarstwo chłopskie. I dlatego też z majątków ziemskich, z folwarków junkrów pruskich musimy uczynić indywidualne gospodarstwa chłopskie.

Jest to jednocześnie jedyne rozwiązanie zagadnienia całkowitego zaludnienia Ziemi Odzyskanych.

Na Ziemiach Odzyskanych przed wojną było 4,5 miliona ludności miejskiej. Ale teraz musi tam być mniej, chociażby ze względu na zniszczenia wojenne. Dalsze więc zaludnienie zasadniczo powinno być dokonane przez ludność rolniczą. I dlatego stanął przed nami problem szybkiego rozwiązania zagadnienia

majątków ziemskich. Zagadnienie pilne jeszcze i dlatego, że chłop nasz dotąd cierpi na głód ziemi.

Zagadnieniem tym zajmowała się, obok Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, Rada Naukowa, skupiająca wszystkich naszych wybitnych naukowców, zajmowały się też organizacje chłopskie: Samopomoc Chłopska i Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, który nawet złożył w tej sprawie do Min. Ziemi Odzyskanych odpowiednio umotywowany memoriał. Jako wynik badań i studiów zgodne we wszystkich tych ośrodkach powstała idea spółdzielczości parcelacyjnej.

Rada naukowa opracowała projekt Statutu. Zwolniona przez Min. Z. O. konferencja zainteresowanych organizacji wyłoniła Radę Społeczną osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego. Rada społeczna przede wszystkim zajęła się statutem opracowanym przez Radę Naukową. Wniosła swoje poprawki, które usunęły ortodoksalne spółdzielczo-teoretyczne tendencje, a podkreśliły praktyczny charakter budownictwa indywidualnych gospodarstw chłopskich przez kooperację wysiłku — przy pomocy spółdzielni. Przyjęty przez Radę Spo-

łeczną wzorowy statut ma taki charakter, że spółdzielczość przestała być celem, a stała się czasowym środkiem dla jedynego celu: **wybudowania indywidualnego gospodarstwa chłopskiego.**

Wtedy dopiero przystąpiliśmy do akcji. Powołaliśmy Rady Społeczne we wszystkich województwach. Powołujemy je obecnie we wszystkich powiatach. Dwa kolejne kursy instruktorów spółdzielczo-parcelacyjnych pozwolą nam na przeprowadzenie gruntownej akcji w każdym zakątku naszego kraju. Jednocześnie sporządziliśmy plan, w którym dla każdego powiatu w województwach centralnych wydzieliśmy określony powiat na Ziemiach Odzyskanych. Pierwsze delegacje przyszłych spółdzielców już wyjechały na Ziemię Odzyskaną dla przejmowania określonych obiektów.

W pierwszej fazie tej nowej akcji napotkamy niewątpliwie na opory i przeszkody. Ale w trakcie przeprowadzania jej będziemy usprawniać cały aparat przyjmujący udział. A udział i to bezpośredni udział muszą wziąć wszyscy: władze administracyjne, wydziały i referaty osiedleńcze, Urzędy Ziem-

skie, Zarząd Majątków, a przede wszystkim PUR — Państwowy Urząd Repatriacyjny, który jest pionierem akcji osiedleńczej, jeszcze raz musi zdać egzamin ze swoich zdolności organizacyjnych.

A więc najważniejszym w tej chwili jest, aby wyjeżdżające delegacje były należycie przygotowane na miejscu. Nie wolno dopuścić, aby zmuszone one były poszukiwać przeznaczonych dla siebie obiektów. Obiekty te muszą być od razu wskazane i jeśli grupa jest mocna — od razu jej przekazane. Niech część pozostaje i od razu wzywa swoje grupy (ze swej gminy, gromady) do natychmiastowego przybycia.

Wszystkie przeszkody i opory przełamiemy. Gruntowna szeroka akcja, obejmująca wszystkie powiaty województw centralnych, musi ruszyć z miejsca **olbrzymią, milionową masę naszego chłopstwa na zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych.** Chłop wie, że to jest ostatnia możliwość uzyskania ziemi.

Zagospodarowanie wielkich obiektów rolnych na Ziemiach Odzyskanych leży nie tylko w interesie ogólnonarodowym; to osobisty interes każdego chłopca. Przy pomocy państwa i systemu spółdzielczego, każdy chłop stwarza sobie perspektywę lepszego życia, wyrwania się z kręgu nędzy chłopskiej i otrzymania mocnej, gwarantującej wyższy poziom życia indywidualnej gospodarki chłopskiej.

„Członkiem spółdzielni parcelacyjno-osadniczej może być każdy, kto

a) uzyska od władz administracyjnych akt nadania gospodarstwa rolnego” (Statut § 7).

A więc każdy członek spółdzielni staje się wprawdzie właścicielem gospodarstwa, a potem dopiero członkiem spółdzielni. Członkiem spółdzielni może być, ale nie musi. Spółdzielnie zawiązują się tylko dla wybudowania gospodarstw indywidualnych, które każdemu oddzielnie budować trudniej, a w gromadzie przy wspólnym wysiłku łatwiej i co najważniejsze: **przejść.** „Spółdzielnia zawiązuje się na okres czasu niezbędny do spełnienia swych statutowych zadań, w każdym razie nie dłużej, niż na lat 5” (Statut § 2).

W akcji tej spółdzielcy mogą liczyć na pomoc Ministerstwa Ziemi Odzyskanych i Ministerstwa Odbudowy. Już w tej chwili tworzy się w terenie składnica materiałów budowlanych, aby dostarczyć je w miarę posiadanych zapasów bezpośrednio dla spółdzielni. Grono entuzjastów opracowuje **plany nowych wzorowych osiedli, projekty zagród chłopskich, domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich.**

Całkowite zaludnienie i zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych staje się faktem. W niezmiernie krótkim okresie czasu, usuwając całkowicie Niemców, którzy w ciągu wieków zapuścili głęboko korzenie, zdołaliśmy objąć w posiadanie olbrzymi obszar o wysokim poziomie rozwoju gospodarczego, z szeroko rozgałęzionym przemysłem, sprowadziliśmy miliony nowych osiedleńców i stworzyliśmy bogate perspektywy rozwoju życia w naszym kraju. I wszystko to bezpośrednio po wojnie i w kraju straszliwie zniszczonym przez okupację i wojnę. **Jest to rzecz niesłychana w dziejach i dowodzi prężności naszego narodu i słuszności linii politycznej obozu demokratycznego, który te ziemie zdobył dla Polski.**

(„Chłopska droga”)

SZANSA KTÓRĄ MUSIMY WYZYSKAĆ

Udowadniając nasze prawa do posiadania Ziemi Odzyskanych w całym ich zespole — tak jak przynależała je nam konferencja poczdamska — używać możemy różnego gatunku argumentów. Przemawiają za nami wszystkie względy. I te, które mogą mieć dziś wagę z punktu widzenia gospodarczego i te, które należą do gatunku impoderabiliów, nie mają zbyt wysokiego kursu na giełdzie zainteresowań międzynarodowych.

Te ostatnie — jakkolwiek pozytywnie nie zaważą dziś na decyzjach, dają jednak naszemu stanowisku mocną podstawę moralną, w nas samych gruntują przeświadczenie o słuszności sprawy, dla której dziś całe społeczeństwo polskie gotowe jest do poniesienia wielkich ofiar. Do ich gatunku należą argumenty historyczne, argumenty wspólnoty plemiennej pomiędzy nami i ludnością autochtoniczną Ziemi Odzyskanych. Jednym z takich argumentów jest ciągłość naszego dążenia na Zachód. Polska myśl polityczna nie rzekła się nigdy ziem nad Odrą. W momentach naszej największej depresji politycznej nie zapominaliśmy o naszych słusznych prawach do tej granicy jedynej, gwarantującej potęgę i nienaruszalność naszego państwa, jego moc państwową, gospodarczą i kulturalną. Nawet w czasie trwania najcięższej w dziejach Narodu Polskiego, przed rokiem zakończoną, drugiej wojny światowej, w czasie kiedy istniały wszelkie powody ku temu, aby utracić całkiem nadzieję — naród nie poddał się moralnie. Ani na chwilę nie wygasła wiara, że Polska powstanie do życia, a wtedy, gdy przyjdzie czas na sprawiedliwe

wyroki — granice swe oprze na Nisę, Odrze i Bałtyku.

Wypadkowo wpadło mi w ręce, cudem jakimś przechowane tajne pismo z okresu okupacji „Ziemię Zachodnie Rzeczypospolitej” z marca 1943 roku. A więc — z okresu, kiedy w Warszawie szaleje terror hitlerowski. Na ulicach stolicy odbywają się masowe egzekucje, ustawicznie aresztowania, łapanki trzymają w nerwowym napięciu ludność. Ale... tylko słabsi upadają na duchu, ulegają propagandzie, głoszącej niezwykłość Niemiec, głoszących wyrok śmierci na Polskę.

W gazetce czytamy artykuł pt. „Koniec naszej nędzy”. „Wojna obecna pokazała — czytamy — że na świecie nie ma miejsca dla narodów słabych. Aby więc Polska po wojnie mogła istnieć, musi być państwem silnym”.

„Taką podstawę rozbudowy i potęgi Polski — czytamy dalej — dadzą ziemie, zagrabione nam przed wiekami przez Niemców: Śląsk, Pomorze, Prusy Wschodnie. Należą się one Polsce nie tylko ze względów historycznych, ale także ze względów gospodarczych i społecznych”.

„Niemcy będą musieli te ziemie oddać ze wszystkimi nieruchomościami i ruchomościami. Będzie to jedynie możliwe, — jak pokazało doświadczenie poprzednich odszkodowań — forma wynagrodzenia szkód wojennych i okupacyjnych, spowodowanych na ziemiach Polskich”.

„Świadomość naszych praw do Śląska, Pomorza Zachodniego i Wschodniego była zawsze w nas tak silna, że zachwiać nią nie mogły żadne przeciwności. Mamy rację i ta racja jest tak niezawodna, że wobec niej błędnie krwawa rzeczywistość, niezwykła — zda się — potęga germańsko-hitlerowskiego potwora i terror, dążący konsekwentnie do biologicznego wyniszczenia narodu polskiego. Nie to! Ziemię po Odrę należą nam się słusznie, są nam niezbędnie potrzebne, a więc — będą nasze!”

„Ze są potrzebne — to dowieść nie trudno. Śląsk, Pomorze i Prusy Wschodnie obejmują przeszło 100.000 km² powierzchni i posiadają około 9 milionów ludności.

Warto przytoczyć argumentację, wysuwaną przez ów artykuł, drukowaną w czasie okupacji, a przytaczającą uzasadnienie natury w pierwszym zdaniu gospodarczej.

„Pewne trudności wyłonią się w związku z przejściem placówek przemysłowych i handlowych. Jednakże doświadczenia poprzedniej wojny i przejścia przez Polskę Pomorza i Śląska pokazały, że z trudnościami tymi potrafimy się uporać. Umieliśmy wtenczas nie tylko przeżyć przyniesi za-

chodnio-polski, zwłaszcza górnośląski, ale zdołaliśmy go postawić na poziomie wyższym, aniżeli był za czasów niemieckich. A trudności, które wówczas istniały, były większe niż obecnie, kiedy mamy za sobą dorobek dwudziestu lat niepodległości i kadry ludzi z wszystkich dziedzin życia gospodarczego. Choć zatem nie należy się spodziewać, aby cała ludność bezrolna znalazła pracę na tych ziemiach, to jednak wchłoną one bezwzględnie znaczną jej część, odciążając ziemię polską z nadmiaru rąk roboczych.”

„Z drugiej strony ziemie nowe wniosą do Polski poważny wkład przemysłowy i wzmogą potencjał gospodarczy, który stoi wobec wielkich zadań w dziedzinie podniesienia kultury materialnej.”

Paradoksem politycznym było dotychczas to, że 35-milionowe państwo, mające 390.000 km kw powierzchni i położone tak blisko morza, miało do niego dostęp zaledwie 70-kilometrowy, połączony z zaplecziem długim, zwięzającym się korytarzem. Przez ten wąski korytarz płynęło do portów przeszło 80% polskiego eksportu. Dotychczasowe wybrzeże dawało obraz Polski pierwszego dwudziestolecia: ściśniętej w niemocy rozwiązania piętrzących się problemów politycznych, demograficznych i gospodarczych. Rozwiązanie ich przetrastało nasze skromne możliwości, wyniesione po 150 latach walki nie o postęp kulturalny i gospodarczy, ale o przetrwanie wobec nacisku trzech państw rozbiorowych. Przez przyłączenie Pomorza i Prus Wschodnich zniknie bariera niemiecka, zagradzająca nam drogę do morza, a 450 km wybrzeża morskiego z trzema większymi portami: Gdynią — Gdańskiem i ze Szczecinem — da Polsce odpowiednie stanowisko na Bałtyku i uczyni z Polski państwo morskie. Dotychczas porty Pomorza i Prus Wschodnich miały minimalne obroty. 1-

Przyłączenie Nadodrza i Prus Wschodnich zmieni radykalnie oblicze kulturalne Polski. Zagospodarowane ziemie nadawać będą ton przyszłej Polsce. Nie chata siomą kryta, bezdroża dróg polnych, rzadkie miasta w bezładzie zabudowane, brak najelementarniejszych potrzeb kulturalnych, szkół, budynków, gmachów użyteczności publicznej, fabryk, kopalń będzie przeciętną dla Polski, ale krajobraz kulturalny, właściwy Europie Środkowej i Zachodniej.”

Zakończenie wojny zsiadło naszą odwieczną tęsknotę do Ziemi po Odrę i Nisę. Stanęliśmy realnie wobec możliwości, które jako postulat przytacza cytowany artykuł. Dziś powiedzieć sobie możemy: Ziemię Odzyskaną dają nam szanse. Te szanse — być może niepowtarzalne — musi cały naród wyzyskać, głosząc w dn. 30. czerwca jednomyślnie za granicą Rzeczypospolitej na Odrze, Nisie, łżyckiej i Bałtyku.

(T. Ki.)

Pojadą traktory na Zachód

W dniu 6 bm. w Państwowym Przedsiębiorstwie Traktorów w Poznaniu — Starolecie odbyła się konferencja prasowa, w której uczestniczył z ramienia UNRRA p. Morris, specjalny wysłannik amerykański, z PPT: dyr. Croll Tadeusz, kierownik produkcji — inż. Stachurski, przewodniczący Rady Zakładowej — Fr. Krupski, referent pras. — Stawiski i szereg innych pracowników Zakładów.

Konferencja, która odbyła się w stołówce Zakładów, miała na celu zapoznanie społeczeństwa za pośrednictwem prasy z przemianami, jakie następują w chwili obecnej w gospodarce kraju w związku z mechanizacją uprawy gleby i zbiorów żniwnych. Przedstawienie Polski na zmianę systemu uprawy roli odbywa się wskutek braku koni, lecz będzie to nie zmiana in minus, a właśnie kierunek postępowy w naszej gospodarce. W całej Polsce potrzeba 40.000 traktorów. UNRRA ma jeszcze w tym roku dostarczyć 10.000 traktorów,

które powiększą dotąd posiadaną ilość maszyn. Im to przypadku przeważnie zasługa zaozarnia ziemi majątków i opuszczonych gospodarstw na Zachodzie. Praca traktorzystów na Ziemiach Odzyskanych, szczególnie zaś na Ziemi Lubuskiej, wykazała niezwykłą wydajność, wydajność ponad normę tak, że **zachodzili wypadki orki nocnej.**

Otwarcie ośrodka szkoleniowego, które nastąpiło w dniu 12 bm., rozpoczęło wielkie dzieło, które powinno polepszyć stan wykorzystania ziemi w ogóle, szczególnie zaś na Ziemiach Odzyskanych. Przedstawiciele Okręgów z Ziemi Zachodnich ucą się w Poznaniu, aby z kolei kształcić personel techniczny w swych rejonach.

Miejmy nadzieję, że w tym roku będzie na Zachodzie wiele mniej ziemi leżącej odłogiem, aniżeli w roku zakończenia wojny. To wroży wzorowa praca ośrodka PPT w Poznaniu.

(Jan)

Niemcy z naszego punktu obserwacyjnego

ELDORADO GRAFÓW I JUNKRÓW PRUSKICH

Pod okupacją anglosaską i francuską panoszą się po dawnemu

Reforma rolna, zrealizowana energicznie i konsekwentnie na obszarze sowieckiej okupacji w Niemczech, zmiotła z powierzchni ziemi w bezpośrednim sąsiedztwie Polski ten element, który od stuleci stanowił kuznię i wylegarnię pruskiej „Ausrottungspolitik”, zmierzającej do zniszczenia i wytrzebienia wszystkiego, co polskie. Wielkie majątki ziemskie, które jakby łańcuchem przyczółków germańskiego parcia na wschód rozlokowały się u zachodnich bram Rzeczypospolitej, były pod władaniem junkrów niestanną groźbą dla naszego stanu posiadania, jako forpocztę imperializmu i militarystyki niemieckiej. Dzięki reformie rolnej panowanie junkrów we wschodniej części Niemiec zostało złamane. Przepędzeni ze strefy sowieckiej, obszarnicy niemieccy nie dali za wygraną, chroniąc się w zachodnich strefach okupacyjnych, gdzie znaleźli niespodziewanie czułą i troskliwą opiekę. Pod okupacją amerykańską, brytyjską i francuską junkrzy pruscy, zaczawszy od grafów, baronów i freiherrów, skończywszy na prinzach, uwili sobie gniazda reakcji i rewanzu, czekając sposobnej chwili, kiedy będą mogli znowu „gen Ostland reiten” — ruszyć na wschód.

W okupacyjnej strefie brytyjskiej junkierstwo pruskie współpracuje z najwyższymi władzami niemieckimi, ciesząc się szczególnym poparciem ministra aprowizacji w Hanowerze, osławionego dr Schlange-Schoeningen, niedawno jeszcze kierownika hitlerowskiej „Osthilfe”. W porozumieniu z „Oberpraesidium” w Hanowerze dr Schlange-Schoeningen pozwolił osiedlić się na terenie Lueneburgu junkrom ze wschodu. Na liście tych „osiedleńców” spotykamy takie m. in. nazwiska: von Koester, von Beer, von Frieling, dr Scholz-Bowitsch, von Tilk, von Brockhusen, baron von Zetzewitsch, von Bernsdorf, von Kamecke, Steinbrueck, Dahlmeier i Rosenau. Na zarządzenie „Provinzialkulturamt” u der Regierung Lueneburg” junkrzy otrzymali dwory i ziemię, z której wypędzono osiadłych tam chłopów.

Ogromne majątki państwowe, obejmujące przeszło osiem tysięcy mórg, oddano w administrację by-

temu dyrektorowi majątków na terenie Słowacji za czasów okupacji niemieckiej, niejakiemu Otto Buettelmannowi, przyjacielowi b. landrata von Bredow. W imieniu „fuhrera” i Trzeciej Rzeszy szerzył on

kulturę niemiecką w Słowacji, szykanując i prześladowając ludność miejscową. Sekretarka tego granta hitlerowskiego i zarazem kochanka jednego z SS-fuehrerów, Charlotte Mann, za czasów Hitlera

znęcała się nad robotnikami cudzoziemskimi, spędzonymi do Niemiec. Po rozgromieniu „narodu panów”, Charlotte Mann ukrywała się dłużej czas. Shronienia udzielił jej m. in. gen. von Kemski, aresztowany ostatnio jako zbrodniarz wojenny. Daleko idący liberalizm i tolerancja Anglików ośmieliła Fraeulein Mann do tego stopnia, że zaczęła ona występować publicznie jako zagorzała „demokratka” i dzisiaj piastuje stanowisko zastępcy burmistrza!

Również w strefie amerykańskiej i francuskiej panoszą się po dzień dzień niemieccy hrabiowie, baronowie i księżęta. Wystarczy wymienić tylko kilka kluczy dóbr rycerskich, będących we władaniu reakcjonistów o siedmio- i dziesięciopalkowych koronach: Bruchsal — właściciel Freiherr von Menzingen, Pforzheim — książe Max von Baden, Mosbach — Freiherr von Racknitz, Adelsheim — książe Hohenlohe-Bartenstein.

W strefie francuskiej rządzi się po dawnemu Erbprinz Friedrich

von Hohenzollern (dobra rycerskie Freiburg), Freiherr Wilhelm von Hornstein (maj. Engen), Graf von und zu Badmann (maj. Stockach).

Nic więc dziwnego, że w tym stanie rzeczy chłopci niemieccy zwrócili się do władz prowincji północno-rheinlandzkiej (Nord-Rhein Provinz), żądając natychmiastowego i całkowitego wyłączenia:

1. wszystkich zbrodniarzy wojennych i winnych wywołania wojny;
2. wszystkich przywódców hitlerowskich i aktywnych członków partii;
3. członków rządu i parlamentu za panowania Hitlera;
4. junkrów, grafów, panów feudalnych (Feudalherren) i obszarników.

W tym wszystkim zastanawiające jest stanowisko władz okupacyjnych, które tolerują u siebie panoszenie się najczarniejszej reakcji germańskiej, siedliska nie tylko truczyny faszystowsko-hitlerowskiej, ale i nowej wojny niemieckiej.



Pochód dzieci podczas wielkiej manifestacji w Kłodzku

Na marginesie Norymbergii

Największy dostawca niewolników

„Największy w dziejach ludzkości dostawca niewolników” — oto tytuł, na który zasłużył sobie Fritz Sauckel, głośny „pełnomocnik dla spraw zatrudnienia”. Na stanowisko to powołany został przez Hitlera w r. 1942. On to wygotował potworny plan spędzenia do Niemiec milionów cudzoziemców z okupowanych państw europejskich do niewolniczej pracy w niemieckim przemyśle wojennym. Znajdź on na początku w sposób aż nadto cyniczny. A mianowicie, że „czynił wszystko, by robotnikom cudzoziemskim zapewnić dobrobyt”. (!) Jakkolwiek nie przejmował się konwencją haską, ponieważ Niemcy nie czuły się związane Konwencją.

W ogniu pytań krzyżowych Sauckel przyznał, że wszczęta przez niego akcja poboru robotników cudzoziemskich napotkała na tak silny opór, że uciekać się musiał do gwałtu. Od Laval żądał dostawy 250 tysięcy robotników francuskich pod groźbą całkowitego sparaliżowania przemysłu francuskiego i ukarania śmiercią uchylających się od pracy. Ponadto oficerowie armii niemieckiej dostali rozkaz poboru sił roboczych dla Niemiec.

Sauckel przyznaje również, że zdobywano robotników różnymi sposo-

bami. Na przykład m. in. zwoływano zebrania, częstowano obficie alkoholem, poczym w stanie nieprzytomnym wywożono do Niemiec. Sauckel oczywiście... nie wiedział o gwałtach, jakich dopuszczano się przy poborze

robotników. Nie wiedział o... paleniu wiosek w wschodniej Europie za niedostarczenie pełnego kontyngentu robotników. Wprawdzie przyznał, że robotnicy cudzoziemscy, zatrudnieni przymusowo w Rzeszy, oddawani byli

Prawdziwe oblicze reakcji niemieckiej

Agencja Tass podała z Berlina następującą wiadomość:

Gazeta „Neues Deutschland” zamieściła szereg informacji pod ogólnym tytułem „Prawdziwe oblicze narodowe junkrów”. Według informacji z Kilonii na czwartym posiedzeniu Szlezwik-Holsztyńskiego sejmiku (strefa brytyjska) odbywały się debaty w związku z propozycją partii SD i komunistycznej o przeprowadzeniu reformy rolnej. Propozycja frakcji komunistycznej sejmiku wysunięta przez posła Bischoffa w wielu punktach przypomina prawo o reformie rolnej, przeprowadzonej we wschodniej strefie. Przeciw propozycji SD i

partii komunistycznej wystąpił obszarnik poseł Hackensee, zapewnivszy, że jeżeli reforma rolna zostanie przeprowadzona, to obszarnicy będą głosować za przyłączeniem ziem niemieckich do Danii.

Według informacji z Saarbrücken na zebraniu Handlowo-Rzemieślniczej Izby aresztowano 6 antyfaszystów, byłych więźniów politycznych. Powodem aresztowania były repliki, charakteryzujące pierwszego sprawozdawcę jako mówcę hitlerowskiego. Pomiędzy aresztowanymi był prezydent towarzysztwa „Ofiar faszyzmu”, który złożył protest przeciwko aresztowaniu byłych więźniów politycznych.

za najdrobniejsze przewinienia w ręce Gestapo i osadzeni w obozach koncentracyjnych. Przyznał również, że w wypadkach sabotażu żądał san dla odnośnych robotników kary śmierci. Ale nie wiedział nic o okrucieństwach, dokonywanych w obozach koncentracyjnych, których nigdy nie wiedział. Na to pokazano mu fotografie z wizytacji obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, na której figuruje Himmler w asyście Sauckla! Nie wiedział też oczywiście w jak okropnych nieraz warunkach przewożono transporty robocze. Na przykład, że w pociągach wiozących transporty robotników, znajdowało się zamkniętych na śmierć.

Ogółem Sauckel ściągnął z krajów okupowanych około 10 milionów robotników do pracy w niemieckim przemyśle wojennym, a szczególnie w najniebezpieczniejszych dla zdrowia działach przemysłu chemicznego. To też Goering nie miał dla Sauckla dość słów pochwalnych. M. in. powiedział: „Po prostu trudno słowami wyrazić pochwałę dla jego działań. Gdyby wszyscy Niemcy na kierowniczych stanowiskach posiadali bodaj 10 procent tej energii co Sauckel, zadanie nasze byłoby łatwe.”

W brytyjskiej strefie okupacyjnej aresztowano ukrywającego się tam Oswalda Pöhla, szefa administracji wszystkich obozów koncentracyjnych w Rzeszy i w krajach okupowanych. Jest to duża sensacja. Grubszą rybka przewieziono już do Norymbergii. (cz)

Kaci narodu polskiego czekają na wymiar sprawiedliwości

Korespondent jednej z agencji prasowych miał sposobność rozmawiania w więzieniu Mokotowskim z 9-ciu osadzonymi tam zbrodniarzami wojennymi, z Leistem i Buehlerem na czele.

Cóż mówią na swoje usprawiedliwienie ci krwawi oprawcy narodu polskiego? Oczywiście, wszyscy się wykręcają i starają się zważyć winę na innych. Są pokorni, posłuszni i bardzo mali.

Posłuchajmy, co mówi osławiony Ludwik Leist, hitlerowski burmistrz Warszawy. Któż z nas nie pamięta tego krwawego zbira?

— Herr Leist, czy pan przypuszczał, że pan tu wróci?

Tu jest wszystko lepsze

Kat Warszawy udaje, że nie rozumie pytania. Uśmiecha się tylko uprzejmie.

— Czy był pan w amerykańskim obozie?

— Tak, lecz tylko przez osiem dni, a później przewieziono mnie do obozu angielskiego.

— Czy traktowanie było dobre?

— Nie, było złe.

— A tu?

Nowe wyprężenie na baczność. Twarz Leista staje się jeszcze bardziej beznamiętna, niż przed tym:

— Essen und alles hier ist besser! Jawohl!

Teraz z kolei pada drażliwe pytanie:

— Jaki był stosunek ludności polskiej do pana, podczas pierwszej pańskiej bytności w Warszawie?

Odpowiedź jest bezczelna!

— Sądzę, iż nie miałem wrogów, czego dowodem było to, że nie otrzymałem ani razu wyroku śmierci od „polskich władz podziemnych” i swobodnie poruszałem się po mieście, w przeciwieństwie do Fischera, bo był młody, niedowiadaczny i przewróciło mu się w głowie. Fischerowi zdawało się, że jest wielkim człowiekiem, co odczuli wszyscy nawet Niemcy. Wielu Niemców poprosiło bało się Fischera.

— Czy pan słyszał kiedy od Fischera o wyroku śmierci, wydanym na niego przez Polaków?

— O nie, Fischer nigdy o tym nie mówił. Stosunki między nami były tylko służbowe, a nie towarzyskie.

Następny lokator IX oddziału 10 pawilonu więzienia Mokotowskiego, gdzie siedzą wszyscy niemieccy zbrodniarze wojenni —

likwidator ghetta w Łodzi

— prezydent policji łódzkiej, Hans Bubow. Przy rejestracji w więzieniu podał zawód swój: kupiec. Teraz, stojąc na baczność, oświadcza najspokojniej w świecie, iż był niższym urzędnikiem łódzkiego Zarządu Miejskiego.

— Co pan może powiedzieć o losie Żydów łódzkich podczas pańskiego urzędowania?

— Hm, — zamyśla się, a potem mówi szybko: — no, zajmowali się kraiectwem, kuźnictwem i innymi rzemiosłami... pracowali.

— A wyżywienie?

— To zależy, jakie mieli funkcje. Co innego przydzielaliśmy ciężko pracującym, co innego lżej, czy w ogóle niezatrudnionym — pada wykrętna odpowiedź.

— A Umsiedlung — owe pełne grozy „przesiedlenia”, czy wiedział, że ci ludzie idą na śmierć?

Bubow już nie stoi na baczność, zakrywa sobie twarz rękoma i woła:

— Nein, nein... ja o niczym nie wiedziałem, tylko policja.

Z obrzydzeniem i pogardą opuszczamy celę tego najbardziej odrażającego zbira.

Słowa, które pleką

Tuż obok siedzi Józef Buehler — katolik i dyrektor ministerstwa, jak podał przy spisywaniu danych personalnych w karcie więziennej. Był on zastępcą gubernatora Franka. Jest najwyższym „dostojnikiem” ze wszystkich dotychczas uwiecznionych u nas zbrodniarzy hitlerowskich.

— Skąd przybył?

— Z Norymbergi.

— Jak było u Amerykanów?

— Traktowanie było surowe, ale dobre. Tu również czuję się nieźle, ale mam za mało spacerów.

— Czy uwięzieni przez Niemców Polacy też byli tak dobrze traktowani w więzieniach i obozach (padają nazwy): Oświęcim, Majdanek, Buchenwald — długi, długi szereg...

Po każdym słowie Herr Buehler lekko, bardzo lekko coła głowę w tył,

jakby nazwy wymienianych miejsc kaźni piekły go w twarz.

— Nie byłem w obozach, nic nie słyszałem — mówi szybko.

W następnej celi siedzi

kat z Oświęcimia

morderca wielu milionów ludzi, Rudolf Hoess. Gdy go zapytano o personalia, odparł, że był czynny jako rolnik. — Może miał na myśli najnowszy system: nawożenie ziemi popiołem z ciał ludzkich, jak to praktykował w obozie oświęcimskim. Rozmowa z nim jest krótka.

— Jak jest w polskim więzieniu?

— Dobrze.

— A jak było w Oświęcimiu?

— Gorzej.

Celę Nr. 1 zajmuje wysoki, siwy i szczupły mężczyzna. Koło łózka stoją dwie pary zapasowych „na glans” wyczyszczonych butów: wysokie i krótkie brązowe. Herr Jaeger, były prezydent policji poznańskiej, jest pedantem.

— Gdzie było lepiej, w angielskim obozie, czy tu?

— W polskim więzieniu jest lepiej, zwłaszcza, że otrzymuję więcej chleba... Zupa też lepsza, choć o ćwierć litra mniej, niż było u Anglików — oświadcza z wielką powagą, nawet z namaszczeniem, jakby mówił o rzeczach niezmiernie wagi.

Pamiętka z „Krakau”

— Burgsdorf, proszę wstać!

Stary pan, były gubernator okręgu krakowskiego, odstawia spożywaną właśnie w wielkim smakiem zupę i wstaje, podciągając komicznym ruchem niesłychanie szerokie spodnie, które mają wyraźną tendencję do

opadnięcia. Obóz amerykański bardzo wyszczuplił jego bruchatą figurę.

— Nazywam się von Burgsdorf — mówi tonem wyjaśnienia, śmiesznie akcentując słowo von, oznaczające szlacheckie pochodzenie.

W pewnym momencie b. gubernator podnosi leżący na łóżku obrazek i dokładnie lokuje go na jakimś lazny występ nad łóżkiem. Jest to ni mniej, ni więcej, tylko niemiecka pocztówka z Krakau — wyobrażająca fragment kościoła Mariackiego. Na łóżku leżą dwie biblie. Znowu stereotypowe pytanie: — jak się czuje w polskim więzieniu?

— Dobrze, zresztą nic dziwnego słowiańska i niemiecka krew są sobie przecież bardzo bliskie — brzmi conajmniej oryginalna odpowiedź.

„Stróż” Polaków

Wreszcie ostatni z tej makabrycznej galerii zbrodniarzy Erazm Mahlisen Ponickau, b. prezydent policji w Poznaniu. Podczas spisywania danych personalnych w więzieniu ten cyniczny zbir w rubryce: religia — podał: wierzący w Boga, a jako zawód... rolnik.

— Czy pan zajmował się pańska policja w Poznaniu?

— Utrzymywaniem porządku. Strzeżmy ludność polską (polską podał na pierwszym miejscu) i niemiecką przed przestępcami.

— A wysiedlenia?

— Z tym nie miałem nic wspólnego, to Gestapo.

— A jak Polacy byli traktowani przez Niemców?

— W prezydium policji wzorowo...

W smierciadłe prasy

POLSKA-NIEMCY

Sytuacja populacyjna.

„Odrodzenie” w n-rze 21 z 26. V. br. przynosi zasadniczy artykuł Konstantego Grzybowskiemu pt. „Rok 1975: 40 milionów Polaków, 60 milionów Niemców”. Wbrew powszechnej opinii, autor nie wyciąga z zestawień potencjału populacyjnego wniosków pesymistycznych dla nas. Na pytanie: czy Niemcy dalej się będą cofać w swej sile ludnościowej, daje on odpowiedź twierdzącą, pisze bowiem:

„Sądzić by należało, że dekadencja ludnościowa Niemiec będzie po drugiej wojnie światowej postępować dalej, że będzie silniejsza i głębsza niż przerwana sztucznie, a po części pozornie przez Hitlera dekadencja ludnościowa po pierwszej wojnie światowej”.

Istnieje kilka czynników dalszego osłabiania niemieckiego potencjału ludnościowego. Pierwszy polega na tym, że Niemcy straciły prowincje, gdzie przyrost ludności był największy (Górny Śląsk, Prusy Wschodnie, Pomorze). Drugi — to wzrastanie odsetka ludności miejskiej w Niemczech. Dalej liczebna słabość rocznika w sile wieku, większy niż w sąsiadów odsetek kobiet i starców i obniżenie stopy życiowej i wreszcie klęska.

Na naszą zaś korzyść działa w pierwszym rzędzie zwycięstwo. „Zwycięstwo wpływa zawsze na wzrost rozrodczości — nawet, gdy przejściowo po nim panuje nędza. Niemcy będą długo płaciły koszty wojny, koszty okupacji, koszty załamania się wewnętrznego, bezpośrednio po zwycięstwie swej hegemonii w Europie. Polska — jeśli będzie miała długi okres spokoju zewnętrznego i wewnętrznego, szybko zacznie korzystać z owoców zwycięstwa, z nowych bogatych prowincji. W wyścigu ludnościowym przescigaliśmy od wieków Niemcy, choć byliśmy w warunkach bez porównania gorszych. Dziś, gdy start jest dla nas niewątpliwie korzystniejszy, ewolucja wzajemnego stosunku sił od wieków istniejąca, może oraz powinna zaostriżyć się i przyspieszyć”.

Choć więc nasz punkt wyjścia wygląda cyfrowo bardzo źle, w gruncie rzeczy mimo strat wojennych jest on o wiele zdrowszy, a to głównie dzięki uzyskanej jedności narodowej. Grzybowski pisze, że gdy uda się ściągnąć do kraju choć część naszej emigracji, to w r. 1975 możemy dojść do 40 milionów ludności. Uwagi jego kończy następująca konkluzja:

„Zaczynamy nowy akt wyścigu demograficznego z Niemcami. Jeśli ten wyścig uważamy za najważniejsze zadanie najbliższych generacji, a właśnie on wydaje mi się najważniejszym zadaniem — musimy stale pamiętać wszyscy, rząd i społeczeństwo, o założeniach jego wygrania. Założeniami tymi są: linia polityki identycznej ze Związkiem Radzieckim, spokój wewnętrzny, prymat zagadnień rozwoju gospodarczego przed wszelkimi innymi. Czyli długi okres polityki organicznej, a nie polityki mocarstwowej, polityki zimnej kalkulacji, a nie polityki romantycznej fantazji, polityki solidarności z sąsiadem wschodnim, którego stosunek do Niemiec jest identyczny, jak nasz, a nie polityki nadziei na nowy konflikt międzynarodowy”.

Paralela gospodarcza

Jeśli ludnościowo sytuacja nasza nie przedstawia się tragicznie, to dość przygnębiająca jest gospodarcza paralela Niemcy — Polska, dokonana przez Leopolda Marschaka w artykule pt. „Unter den Linden” — Aleje Jerolimskie” w „Rzeczypospolitej” (nr. 144). Porównanie dwu stolic, jednej nad Szprewą, drugiej nad Wisłą, oddzielonych od siebie zaledwie 3 godzinami lotu, nie pozwala nam na żadne złudzenia. Stolica Rzeszy bowiem choć później od Warszawy wystartowała do dzieła odbudowy i uporządkowania swoich ulic, zdołała pod wieloma względami już Warszawę przescignąć.

Decyduje o tym przede wszystkim fakt, że Niemcy rozporządzają znacznie lepszymi i bogatszymi środkami techniczno-transportowymi. Nawet aprowizacyjnie stoją oni lepiej niż my, głównie dzięki pomocy sprzymierzonych. To też rozgoryczony autor pisze:

„Bardzo wiele z tamtej strony oceanu i z tamtej strony kanału słyszało się słów o sprawiedliwości powojennej, o wyrównaniu wszystkich szkód, wyrządzonych nam przez Niemców, bardzo wiele padło komplementów pod naszym adresem i wyrazów uznania za stanowisko „bohaterkie i nieugięte”.

„Ale gdy przyszło do potwierdzenia tych wyrazów czynem, gdy nie-

wielka, jak na stosunki amerykańskie suma dolarów miała przyczynić się do odbudowy transportu i wzmożenia eksportu polskiego węgla z korzyścią dla innych sojuszników krajów, puszczono w ruch hamulce, aby Polska nie mogła zbyt szybko powstać z ruin. Natomiast w planie gospodarczym uzdrowienia Niemiec przewidziano taką odbudowę przemysłu niemieckiego, aby wartość niemieckiego eksportu już w najbliższych latach wyniosła trzy miliardy marek rocznie”.

Granica zachodnia

Przeciwko znanemu projektowi Fr. Poncet, b. ambasadora francuskiego w Berlinie, który radzi dzielić Niemcy na 6 państw autonomicznych, mianowicie na: Bawarię, Badenię i Wirtembergię, Nadrenię, Hanower, państwo nadlubińskie i wreszcie państwo miast hanzeatyckich z Hamburgiem, Bremą, Lubeką i Szczecinem na czele — występuje „Pionier” w art. pt. „Dlaczego Szczecin, a nie Nowogród czy Amsterdam” (nr. 122). Pismo wytyka niefortunnemu projektodawcy głównie ignorancję historyczną i demaskuje jego intencje: streszczają się one w zbudowaniu przeciwwagi potęgi Rosji i zaprzyjaźnionych z nią Słowian. W końcu gęta stwierdza: „Powrót Niemców do Szczecina i Wrocławia oznaczałby nową wojnę światową nie tylko dlatego, że my Polacy bilibyśmy się

o Wrocław i Szczecin tak samo, jak bilibyśmy się o Gdańsk — ale i to przede wszystkim — dlatego, że powrót Niemców do Szczecina i Wrocławia oznaczałby w konsekwencji początek niemieckiego marszu na Moskwę, Paryż i Londyn”.

Zajęcia ze strony polskiej wyraźnego i zdecydowanego stanowiska wobec poczynań rewizjonistycznych Niemców dzisiejszych domaga się Janusz Dunin-Michałowski w „Polsce Ludowej” (nr. 60) w art. pt. „Ren — Łużyce — lewobrzeże Odry?”. „Czas najwyższy — pisze autor — na przejście ze stanu biernego wycofania na rozwój wypadków na arenie polityki międzynarodowej — do ataku” Idzie głównie o to, by jasno i otwarcie sprecyzować swe stanowisko i zadania w odniesieniu do zachodnich granic państwa polskiego.

„Dotychczasowy stan rzeczy — Odra, granica między Polską a Niemcami — jest absurdalny. Odra ze względu na swoje doniosłe znaczenie gospodarcze jako wspaniała magistrala wodna, której 80% żłpeca znajduje się w granicach państwa polskiego, nie może być linią graniczną. Musi całkowicie, bez reszty znaleźć się w obrębie granic państwa polskiego. Musimy stanąć na stanowisku, że lewobrzeżne ziemie nadodrzańskie, których ciężenie gospodarcze wyraźnie zwraca ku Odrze, winny się znaleźć bezwzględnie w

granicach państwa polskiego... Wyspa Rugia winna bezwarunkowo wchodzić w skład państwa polskiego”.

Błędy i braki

Próby bilansu pierwszego roku pracy na Ziemach Odzyskanych dokonuje Eugeniusz Pauksztą w art. pt. „Rok na Ziemach Odzyskanych” w „Dziś i Jutro” (nr. 20). Próbie tej przyświeca zasada wyrażona w słowach: „Do twórczej krytyki i twórczej analizy potrzebne jest cięcie ostre. Potrzebny jest skalpel”.

Autor stwierdza w pierwszym rzędzie, że pierwszy etap polityki narodowościowej, określamy mianem improwizacji. „odbywał się w chaosie przyfrontowym, w stadium opracowywania ustaw weryfikacyjnych, przy rozpaczyliwym braku ludzi odpowiednio do tych trudnych, a wyjątkowo delikatnych zadań przygotowanych”. Stąd błędy, które długo się jeszcze będą mścić. Bardzo wadliwe było również wysiedlanie Niemców. Wskutek braku jakiegokolwiek kontroli, wielu przestępców wypuszczono z rąk.

Co się tyczy znów dziedziny ogólnej polityki, to uderza na Ziemach Odzyskanych „brak pewnego stałego kościa politycznego”.

Ostateczna teza artykułu brzmi jak następująca:

„Można prowadzić walki ideologiczne tam, gdzie ludzie potrafią rozróżnić, co jest tylko i jedynie polskie, a co partyjne. Można ścierać się z poglądami tam, gdzie polskość jest ugruntowana i mocna. Ale tutaj, na zachodzie, w obliczu konferencji pokojowej, granic nam nie utrwała programy partyjne. Utrwalić je musi tylko program jeden: program pol-

ski, oparty o prace i wysiłek autochtona i repatrianta. O tym należy pamiętać”.

Planowość w akcji naukowej

Ewa Naleczyńska w „Odrze” (nr. 15) w artykule pt. „Sprawy i metoda” rzuca hasło wszechstronności i szybkiego zbadania ziemi śląskiej przez Polaków, by jak najprędzej dać świadectwo polskości tych ziem. Idzie jednak o to, by lokalne badania nie pozostawały nieskoordynowane i by nie były „wydane na łup niekompetencji, dyletantyzmu i grafomanistwa”. „Praca winna być zorganizowana tematyka wysunięta przez świat naukowy z uwzględnieniem hierarchii i wykazalności dla pracownika o danym przygotowaniu. Sam pracownik, przeszkolony w różnorodnej formie od kursów poprzez różnorodne kursury i książki aż do nawiązania bliskich, osobistych kontaktów z przedstawicielami nauki”. W pracy tej, zdaniem autorki, należy w najszerszym zakresie posługiwać się ogółem inteligentnym, a nie tylko ściśle fachowym, bo nie możemy marzyć o tym, aby wystawić dostateczną armię pracowników zawodowo oddanych tylko nauce i o pełnych kwalifikacjach naukowych.

W nrze 14 „Odry” znajdujemy trzy artykuły sprawozdawcze, mianowicie Stanisława Telegi „W Szczecinie kwitną magnolie”, Haliny Polkówny „Wrocław, młyn polskości” i Urszuli Kadlec „O ogólno-śląskiej wystawie sztuk plastycznych w Bielsku”. Czytamy tam, że wspomniana w tytule wystawa nie znalazła zrozumienia u czynników oficjalnych: „Władze bardzo mało albo wcale nie interesują się potrzebami śląskich artystów”.

(ar)

„Naród nasz nie jest winien, hitleryzm też nie”*)

Co myśli i mówi młodzież niemiecka o Hitlerze i wojnie?

W pewnym mieście niemieckim kazano uczniom szkoły średniej dla chłopców i uczniom gimnazjum żeńskiego napisać wypracowanie na temat: „Hitler i wojna”. Wypracowania zostały potraktowane poważnie i szczerze, gdyż nazwiska autora nie podawano się, a jedynie jego wiek. Nie ma wątpliwości więc, że zadania te dają wierne odbicie psychologii młodzieży niemieckiej, na temat której tyle się dyskutuje i od której oczekuje się, że będzie kiedyś podpora i orędowniczką demokracji niemieckiej. Oto trzy na chybił trafił wybrane zadania:

Uczeń 18-letni: „Dwanaście lat za nami, surowy i ubogi okres dla naszej młodzieży. My dorastaliśmy, a razem z nami powstawała Rzesza. Wprzagnięci zostaliśmy do walki, która nas i nasz naród wtrąciła w przepaść. I teraz przystępujemy się do nas i wypowiada się sąd o naszej młodzieży. Żąda się od młodzieży, która zajęta jest w tej chwili zbieraniem szczątków swego zdruzgotanego światopoglądu, by wypowiedziała sąd o tym, co w niej zostało rozbita, żąda się od nas osądzenia umarłych, wypowiedzenia się o nędzy, o niedoli przeszłości. W 50 lub 100 słowach!”

Ucznica 15-letnia: „W dniu 1-go sierpnia 1939 rozpoczęła się druga wojna światowa. Mniema się dzisiaj, że Hitler, a z nim Niemcy, są sprawcami tej wojny. Łatwo jest narodowi, który jest niestety tak pokonany, jak my nim jesteśmy, zarzucić wojnę. Kto w roku 1939 wymordował bestialsko niezliczoną ilość Niemców na granicy niemiecko-polskiej (Wer hat in 1939 unzaehlige Deutsche an der deutsch-polnischen Grenze tierisch niedergemacht?) Trzeba sobie tylko przypomnieć bydgoską krwawą niedzielę! My nie zapominamy tak łatwo! Nie dziw więc, gdy naród nie zgodził się na podobne rzeczy. Jestem przekonana, że dlatego przyszło do wojny. We wojnie jednak

*) Fragment z najnowszej książki o Niemczech współczesnych: B. Danielewski, J. Kolipiński, A. Rogalski: „Niemcy rozgromione?” Poznań, Wydawnictwo Zachodnie, str. ok. 400. Cena 300 zł.

nasza armia trzymała się dzielnie i to jest nasza duża satysfakcja... Gdybyśmy na czas mogli wyprodukować swoją bombę atomową, nigdyby nie doszło do takiego końca... Poza tym łatwo mieć nam dzisiaj za złe obozy koncentracyjne. Kto uciskał i ciemiężył Burów? Powiadają, że każdy rząd ma swoje ciemne strony, nie tylko nasza Trzecia Rzesza. Uznaję w tym całkowitą swobodę. Czy nie ma to złości człowieka, gdy się mówi obecnie o wybawcach i gdy ma wszystko się lepiej robić, a jest prawie jeszcze gorzej niż przedtem? Zapomina się całkowicie o tym, że Hitler zrobił dla nas dużo dobrego przed wojną. Kto usunął bezrobocie? Żydostwo w Anglii nie mogło spokojnie patrzeć na rozkwit Niemiec. Ono nie mogło znieść konkurenta. Czy i to nie było przyczyną wojny? Niemcy nie są jedynym sprawcą wojny i dlatego prosimy przestać nas w ten sposób dręczyć i zostawić w spokoju. — Obiecuje się nam wolne demokratyczne państwo, a nic się z tego nie widzi. Wszędzie demokracja zawodzi. Wyrzuciłam z siebie wszystko, co mi leżało na sercu. Mam nadzieję, że nie dostanę się do demokratycznego kacetu. Mam nadzieję, że znajduję się w demokracji!”

Uczeń 16-letni: „W roku 1933 przyszedł Hitler do władzy. Pod jego panowaniem Niemcy przeżywali sześć pięknych pokojowych lat. Wszędzie powstawały nowe gmachy. Zniknęli bezrobotni. Robotnicy otrzymali domy na własność. Wielu ludzi było szczęśliwych. Wtedy byłem jeszcze młody i może niepięknych stron nie spostrzegłem. Mój ojciec był nawet bezrobotnym i to ćwierć roku. Otóż po tych sześciu latach przyszła wojna. W Hitlerze, od którego doznałem tylko dobrego, widziałem męczennika. Przeklinałem, jak tego żądano, naszych wrogów, którzy mieli nam narzucić wojnę. Świeciliśmy wspaniałe zwycięstwa. Mój ojciec, oficer z wojny światowej, zgłosił się ochotniczo na front. Z błyszczącymi oczami słuchaliśmy nadzwyczajnych komunikatów i w upojeniu zwycięstwem śpiewaliśmy takie pieśni, jak „Gegen England”

itd. Byliśmy młodzi i namiętni. Nie byliśmy zimni, ani rozważni.

Zima 1942/43. Co za straszne dni! Po raz pierwszy odczuliśmy na sobie wojnę Hitlera. We włosach mojej matki wystąpiły srebrne nitki. Gwiazdka, Nowy Rok bez ojca. Ale nie pytaliśmy się o sprawcę tej wojny. On był po tamtej stronie i naszymi wrogami byli Rosjanie, Anglicy i Francuzi itd. A więc przecz z nimi! Hitler zaś był nietykalny, dla nas młodych był ideałem. Wszędzie przedstawiano go nam z idealnej strony.

Wciąż cofały się armie niemieckie. Coraz gorsza okazała się sytuacja. W r. 1941 musieliśmy iść na wał zachodni. Nie miałem jeszcze 14 lat. Wiedzieliśmy, że rosyjanie nie chcą się przydać, i drwiliśmy z nich. Ale robiliśmy, co nam kazali, z posłuszeństwa i z miłości do ojczyzny, która zawsze pozostanie dla mnie święta. Ojciec powiedział mi już w r. 1943, że wojnę przegraliśmy i że Churchill jest większym człowiekiem aniżeli Hitler. Milczałem, ale w głębi duszy uważałem to za bluźnierstwo. Nigdy nie słyszełbym głosów obiektywnych, te musiały milczeć. Dopiero gdy przyszły do nas wojska okupacyjne, a Goebbels, spec od kłamstwa i propagandy, zamilkł, zrozumiałem, jak wariacko kpięno z nas. Ideal mój legł zdruzgotany. Jeszcze broniły się uczucia przeciwko tej świadomości. Działała ona jak lodowaty wicher, który wystudził mój ogień i uczynił mnie obiektywnym i nieufnym.

Ale jeszcze raz chciałbym podkreślić, że naród nasz nie jest winien. On godzien jest współczucia. Jeśli brał udział w tym tanć św. Wita, czynił to nieświadomie i nie może zostać za to ukarany. Nawet wśród członków partii znajdują się ludzie najlepsi, którzy nikomu nigdy nic złego nie zrobili, a natomiast wielu pomogli. Nie należy wszystkich jedną miarą mierzyć.

Ze narodowy socjalizm nie był w gruncie rzeczy zły, dowodzi tego fakt, iż obecny ustrój wiele od niego przejął. Kończąc pragnieniem, by ludzie już nigdy więcej nie rozpoczynali wojny, ale nie wierzę w to. Demokrację jeśli bę-

Czyż trzeba wiele dodawać do tych trzech dokumentów, trzech wyznań?

W każdym z nich ukryty jest różny stopień zła niemieckiego i różne jego odcienie.

Przykład pierwszy wydaje się szczególnie zatwardziały i tępy („nie mówcie nic złego o umarłych, o narodowym socjalizmie!”) Trudno go będzie reedukować. Do nowych idei odnosi się tylko z sztycherstwem.

Przykład drugi stanowi wierną i wzorową kliszę szkoły i wychowania hitlerowskiego. W piętnastu latach tej dziewczynki koncentruje się niczym niezłagodzone, a dwa lata tylko młodsze państwo narodowo-socjalistyczne z jego pretensją do tysiąclecia, zastępujące myśl propagandą, wiedzę pychą, refleksję pośpieszonym i gotowym sloganem, cnotę wolą zwycięstwa za wszelką cenę, również za cenę moralności. „Aż strach pomyśleć — napisał jeden z publicystów niemieckich o tym nazistowskim dziewczęciu — że ty kiedyś wychowywać będziesz w tym samym duchu swoje dzieci!”

Przykład trzeci wydaje się najbardziej uleczalny. Pokazuje on doskonale, jak wygląda ta podobno bardzo liczna kategoria pacjentów niemieckich, którą określa się mianem „dobrych Niemcy”. Typowa bezkrytyczność, duch posłuszeństwa, sentymentalizm patriotyczny, myśl leniwa, ciężka i spóźniona. Zupełny brak samodzielności. Gdy po wielkich ciężach budzą się jakieś wątpliwości co do geniuszu „fuehrera”, wówczas zastępuje się „fuehrera” — ojczyznę. I... pracuje się dla „fuehrera” nadal. Ale być może ten pacjent da się kiedyś wyleczyć.

Jednej uwagi nie możemy tu wreszcie pominąć: cytowane wyznania pochodzą z zachodnich części Niemiec, uchodzących zawsze za mniej sprusaczone, mniej barbarzyńskie i bardziej podległe dobroczynnemu wpływowi kultury zachodniołacińskiej. Jak więc rysować się musi oblicze młodzieży niemieckiej we wschodnich prowincjach niemieckich?

Aleksander Rogalski

Pojęty uczeń Grolmana i Hitlera

SS-Obersturmführer Adolf Kraft — Posen

W końcu kwietnia zwróciliśmy uwagę na wydane w Poznaniu pod koniec okupacji niemieckiej broszury polityczne „tajne” i przeznaczone „tylko dla użytku służbowego”. W następstwie wyrażonej przez nas prośby by przypadkowo posiadacze tych broszur nadesłali nam je, otrzymaliśmy od p. Antczaka z Gniezna cztery broszury z tej serii, za co składamy uprzejme podziękowanie.

Wydana w czasie wojny w Poznaniu broszura, „Die preussische Polenpolitik” której autorem jest SS Obersturmführer Adolf Kraft, daje w ogólnym zarysie historyczny przegląd „polityki polskiej” Prus względnie Niemiec na przestrzeni czasu od pierwszego rozbioru do roku 1918, czyli do utraty ziem polskich, ale nie całych, przez Niemcy. Polityka ta przez całe lata 146 lat była — zdaniem SS-Obersturmführera — niewłaściwa a w pewnych okresach wręcz zła i szkodliwa. Nawet Fryderyk Wielki nie zadawała autora w pełni, ani Flottwell. Bismarck był owszem konsekwentny, ale chadzał błędnymi drogami o tyle, że dążył do zniemczenia Polaków, Bülow zaś, za Wilhelma, był połowiczny, ograniczał się bowiem do walki obronnej (!) przed naporem polskim, lecz „rząd nie odważył się zdecydować na rozbić polskich bastionów: kościelny, gospodarczy, rolniczy, prasowy i organizacyjny, ponieważ brak było założeń światopoglądowych po stronie kierowniczych mężów stanu i po stronie przedstawicielstwa narodowego w parlamencie Rzeszy.”

W całym tym okresie, trwającym blisko półtora stulecia, był załedwie jeden mąż niemiecki, dosłownie jeden jedyny, który zadowolili hitlerowskiego autora. Był nim von Grolman, komenderujący generał V (poznańskiego) korpusu armii, który już w r. 1831 przemawiał za utrzymaniem „narodowo politycznego niemieckiego kierunku”, to jest takiego, jaki dopiero

„Grolman — czytamy w broszurze — wysunął jasne i podstawowe wnioski w sprawie narodowego rozwiązania zagadnienia. Aby poznać oporną polszczyznę jedności na polu administracyjnym, domagał się generał rozbić prowincję poznańską między Prusy Zachodnie, Brandenburgię i Śląsk. Dalej pragnął wykpić większą własność polską, by przydzielić ją drugim i trzecim synom chłopów niemieckich. Aby uniemożliwić oddziaływanie wroga wobec Prus nastawionego polskiego duchowieństwa na młode pokolenie, przygotowując się do stanu duchownego, Grolman żądał, by zniesiono seminarium duchowne w Poznaniu i Gnieźnie. Wychowanie ludności polskiej na prukich poddanych dałoby się — zdaniem generała — przeprowadzić w czasie obowiązkowej służby wojskowej w szeregach staropruskich pułków, zatem poza ojczyzną ich prowincją. Zamysły Grolmana — ubolewał hitlerowski autor broszury — nie zostały wprawdzie urzeczywistnione, lecz oddziaływał on skutecznie na politykę polską Bismarcka.”

Nawiasowo tu dodać należy, że Karl Wilhelm Georg Grolman urodził się w Berlinie 1777 r. a zmarł w stopniu generała piechoty roku 1843 w Poznaniu, tu jest też pochowany na cmentarzu wojskowym na stokach cytadeli. Jako generał-porucznik strażował pod Gneisenau'em na granicy Wielkiego Księstwa Poznańskiego w czasie powstania roku 1830/31. Od roku 1832 był komenderującym generałem w

Poznaniu, pozostając w zażyłych stosunkach z ówczesnym naczelnym prezesem poznańskim Flottwellem, polakożercą na wielką miarę.

Powracając do omawianej broszury, nie będziemy wchodzić w szczególne krytyki SS Obersturmführera niemieckiej polityki antypolskiej, lecz przejdziemy do tego,

co jest najistotniejsze i najważniejsze, to jest do wniosków, do jakich autor dochodzi.

„Gdy w roku 1918 — pisze SS Obersturmführer — Rzesza załamała się w zamęcie rewolucyjnym, Polacy wyszkali sposobność tę do urzeczywistnienia swych zamysłów. Niepowodzenie pruskiej polityki polskiej doznało historycznego po-

twierdzenia w tym, że Poznańskie, Prusy Zachodnie i wschodnia część Górnego Śląska wydarta została z pruskiej całości państwowej. Gdy doszukiwać się będziemy przyczyn chybionego postępowania, dojdziemy do przekonania, że pruska polityka polska załamała się, ponieważ kierownictwu państwa pruskiego brak było zrozumienia dla ważności rasowo-narodowych zasad. Wnioski wtedy, które wyszły należy z pruskiej polityki polskiej, streszczają się w sposób następujący:

1. Naród niemiecki ma prawo do ziemi nad Wartą i Wisłą,
 - a) ponieważ chodzi tu o pragermański obszar osiedleńczy,
 - b) ponieważ niemieccy ludzie w wiekowych wysiłkach kraj ucywilizowali, uporządkowali i ukształtowali,
 - c) ponieważ potrzebuje obszaru tego do rozprzestrzenienia swej chłopskiej posiadłości.
2. Naród niemiecki zapewni sobie własność tych ziem tylko w tych warunkach,
 - a) jeśli zrozumie znaczenie Wschodu jako źródła swej krwi i swego wyżywienia,
 - b) jeśli przeprowadzi rozdział narodowościowy,
 - c) jeśli ziemię tę odpolszczy i zaludni Niemcami.

„Pruska polityka polska — pisze autor dalej — należy do przeszłości. Ze w narodowo-socjalistycznej Wielkiej Rzeszy nie odżyje, poręcza to mąż stanu Adolf Hitler, który w swej książce „Mein Kampf” wyraził swe przekonania w spra-

wie zagadnienia polskiego następująco: „Żądana przez wielu polityka polska w sensie zgermanizowania Wschodu opierała się niestety prawie zawsze na błędnym wniosku. Mniemano, że zdoła się doprowadzić do wynarodowienia żywiołu polskiego przez proste zniemczenie. Nawet w tym wypadku wynik byłby nieszczęsny. Rasowo obcy naród wyrażałby w niemieckim języku swe myśli, hańbiąc swą małowartościowością wyższość i godność naszego narodu.”

Tyle z broszury SS-Obersturmführera.

Oto przytoczyliśmy istotę wywodów a zarazem wniosków SS-Obersturmführera Adolfa Krafta, który w czasie okupacji niemieckiej przebywał w Poznaniu i tu spisał i wydał swych „myśli przedę i uczuć kwiaty”. Ale nie tylko przebywał i pisał, ale z pewnością w związku z zajmowanym przez siebie wysokim w hierarchii hitlerowskiej stanowiskiem **działał**. A jak działał? Działał bez najmniejszej wątpliwości zgodnie z swym wyznaniem wiary narodowo-socjalistycznej, streszczającym się w podanym wyżej ustępie.

Zasada: „ziemię tę odpolszczyć i zaludnić Niemcami,” — przetłumaczona na praktykę pięć i pół rocznej działalności w Poznaniu SS-mana a w dodatku Obersturmführera, to fort VII, to gilotyna w więzieniu przy ulicy Młyńskiej, to katownia w byłym Domu Żołnierza przy dzisiejszej ulicy Niezłomnych, to Żabikowo, to owe nieprzeliczone tysiące rodaków naszych, których nie ma już wśród żyjących. Zasady, jakie utrzymał w druku Obersturmführer Adolf Kraft — Posen, to nie jakaś oderwana od życia teoria, ale praktyka powszednia okupacji niemieckiej z jej Greiserami i Obersturmführerami. Kraft to zbrodniarz na wzór i podobieństwo zbrodniarzy oczekujących wymiaru sprawiedliwej kary w Norymberdze. To współpracownik z przekonania — jak dowodzą jego wywody — a zapewne i zaufaniec zbrodniarza Greisera, który już w bliskim czasie stanie przed sądem w Poznaniu.

Przecież nie pisanie broszur było zajęciem na gruncie poznańskim takiego Krafta. Broszury to ot takie osobiste poboczne zajęcie, jeden z wielu środków dla judzenia takich Niemców, którzy by mogli nie mieć jeszcze całkowitego i zupełnego przekonania do metod zwyrodnialców hitlerowskich. Obersturmführer to wysoka figura. A któż, jak nie tacy SS-owcy w dodatku Obersturmführerowie obmyślali w stosunku do Polaków i zarządzali najokrutniejsze zbrodnie i najwymyślniejsze katusze.

Dowody swej zbrodniczości złożył Adolf Kraft czarno na białym w broszurze. Już to samo, owe hasła i wezwania starczyłyby na to, by pociągnąć go do odpowiedzialności, jako, podżegacza i moralnego sprawcę zbrodni niemieckich popełnionych w kosmicznych wprost rozmiarach „in Wartheland”. Jeśli żyje, dałoby się z pewnością odszukać go w Niemczech, a Polska ma pełne i słusne prawo do tego, by nam wydano i tu w Poznaniu, na miejscu zbrodni osądzono.

Zwracamy uwagę na tego osobnika odnośnym czynnikiem państwowym w Polsce. (rl.)

Minister Ziem Odzyskanych honorowym obywatelem Wrocławia

Na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej miasta Wrocławia uchwalono przez akklamację nadanie obywatelstwa honorowego miasta Wrocławia ministrowi Ziem Odzyskanych — Wiesławowi Gomułce.

Ażby na ziemiach odzyskanych naród polski mógł czuć się jak u siebie w domu, musi ukształcić w sobie przekonanie, że wraca na ziemię ojczystą, że wraca na ziemię własną zabraną mu dawniej przez Niemców. Pamięcią pokoleń jest historia.

Historia ta zaś uczy nas, że Śląsk, Ziemia Lubuska i Pomorze Zachodnie to są ziemie odwiecznie polskie. Ze przed stuleciami życie polskie w nich nie różniło się od życia w Krakowskim czy Sandomierskim. Pomyślmy tylko, że Niemcom udało się zabor z r. 1939, że na dwa wieki został w rękę niemieckim „Warthegau”. Czy po takich dwu wiekach nie mieliśmy słusznego tytułu do powrotu do Poznania, Gniezna i Torunia? A przecież nie inaczej przedstawia się sprawa w Wrocławiu, Słubicami i Szczecinem.

Ala, żeby to zrozumieć trzeba wiedzieć o tym. Nasze dzieje narodowe pełne są kataklizmów, nic tradycji nieustannie rwie się. W tych warunkach historia jako pamięć narodowa ma szczególnie zadanie do spełnienia. My musimy pouczyć naszych rodaków o tym, że tak jak Piastowie krakowscy leżą na Wawelu, tak samo śląscy spoczywają w Opolu, Wrocławiu i Lignicy. Musimy przypomnieć, że wielkim germanizatorem Śląska stał się dopiero rozbójczy Fryderyk II. Musimy przypomnieć, że położony u zlewu Noteci i Warty Santok, zwany był „kluczem Królestwa Polskiego”. Musimy przypomnieć, że pierwszym biskupem zachodniego Pomorza, rezydującym wówczas na Wołyniu był Polak Wojciech. Ze polscy następcy jego rezydowali później w pobliskim Kamieniu. Ze romańskie fundamenty katedry w nadmorskim Kamieniu pochodzą jeszcze z polskich piastowskich czasów. Ze do r. 1637 Pomorze pozostawało pod władaniem słowiańskich książąt piastowskiego prawdopodobnie pochodzenia. Ze jeden z tych książąt, Bogusław X Wielki, był jako dziecko wychowywany na dworze Kazimierza Jagiellończyka razem z późniejszymi królami polskimi. Ze tenże Bogusław X został zięciem Kazimierza Jagiellończyka i ku Polsce się garnął.

A cóż mówić o b. Prusach Wschodnich! Powiśle na prawym brzegu dolnej Wisły to kraj o starych tradycjach polskich, kraj, który Polska wraz z Warmią utraciła dopiero w pierwszym rozbiore z r. 1772. Katedra we Fromborku, w którym Kopernik dokonał swego wiekopomnego odkrycia, jest prawdziwym pruskim Wawelem polskim. A Mazury pruskie, to kraj osiedlony przez najbardziej ekspansywny szczep polski, szczep mazowiecki.

Gdy o tym wszystkim społeczeństwo się dowie, wtedy dopiero przeżyje powrót na ziemię odzyskaną.

To przeżycie musi stać się udziałem nie tylko przesiedleńców i osiedleńców na ziemiach odzyskanych, ale całego narodu polskiego. Nowoczesny naród kształtuje się na gruncie wspólnych głębokich przeżyć. Istota demokracji zasadza się m. in. na tym, że w tym współzyciu bierze udział cały naród, wszystkie warstwy, które w ślad za tym czują współodpowiedzialność za los i byt narodu.

Prof. Zygmunt Wojciechowski „W rocznicę kapitulacji Niemiec”
Z cyklu odczytów na „Tydzień Ziem Odzyskanych” 2—9 maja 1946

Wstrząsająca wystawa:

Zbrodnie niemieckie w Polsce

W salach Muzeum Narodowego w Warszawie — staraniem Głównego Komitetu do Badań Zbrodni Niemieckich — otwarta jest dla publiczności wystawa „Zbrodnie niemieckie w Polsce”.

Uroczystego otwarcia wystawy dokonał prezydent Bierut. Podczas inauguracji min. Świątkowski w swym przemówieniu zwrócił uwagę na to, że wystawa zawiera tylko część odnalezionych dokumentów. Inne, które znajdują się w posiadaniu Komisji, są tak ponizające godność ludzka, że organizatorzy uznali za stosowne nie wystawiać ich.

Zawsze ci sami

W pierwszej sali zgromadzono eksponaty charakteryzujące politykę germańską, zmierzającą do zniszczenia narodów i zdobycia panowania nad światem.

Rzucają się w oczy dwie tablice z cytatami. Jedna z nich to orbitka listu do redakcji Luneburger-Landeszeitung 1946 r.

„Uważamy, że sprawiedliwość nie da na siebie długo czekać. Dzisiejszy okres uważamy za twardą próbę przetrwania, ale biada dzisiejszym zwycięzcom, gdy wybijie godzina zemsty. Heil Hitler!”

Drugi plakat to cytata z listu Juliusza Cezara: „Łotrostwa, które uprawiają poza granicami państwa, nie poczytują za hańbę. Przeciwnie, chwala się, że czynią to dla ćwiczenia i ukształtowania ciała.”

Obok tego widzimy ogłoszenia o utworzeniu dzielnic żydowskich w szeregu miast polskich i fotografie ilustrujące momenty wysiedlania Żydów.

Dalej sala, gdzie mamy zebrane eksponaty z szeregu obozów, urządzonych przez Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy, w skrócie popularnie zwany RSHA.

Lalki w obozach śmierci

Szubienica z Oświęcimia, ubrania zagazowanych ofiar, sukienka paroletniego dziecka, zabawki, lalki, wyrwane z rąk dzieci u wejścia do krematorium; stosy grzebieli, pędzli do golenia, szczoteczki do zębów — to tylko ułamkowa część olbrzymich magazynów Majdanka. Oświęcimia i tylu innych obozów koncentracyjnych, obozów śmierci, którymi usiana była Polska.

Oglądamy te obozy na mapie. Inna mapa wydaje się cała zalana krwią; to czarne i czerwone krzyżyki oznaczają na niej miejsca zbiorowych egzekucyj. W niektórych miejscowościach było egzekucyj tak wiele, że krzyżyki na mapie nie zmieściły się.

Pawiak przemawia

Dużą część wystawy poświęcono Warszawie, gdzie bestialstwa niemieckie osiągnęły punkt szczytowy. Oglądamy wydobyte z gruzów okno celi Pawiaka, drzwi, fotografie napisów na ścianach poszczególnych cel, w których skazańcy czekali na śmierć. W gablotce umieszczono „grypsy” — korespondencje więźniów i depozyty wyszukane w popielisku. Całą ścianę zalepiono tak dobrze nam znanymi czerwonymi plakatami, które na murach Warszawy wieściły śmierć dziesiątków zakładników. A obok napisy: „Pomścimy Pawiak”, „Pomścimy Oświęcim” — jako groźne memento Warszawy podziemnej,

czuwającej, oczekującej chwili odwetu.

Golgota całej Polski

A oto znowu seria plakatów z nazwiskami skazańców. Lubelszczyzna, Radomskie, Kieleckie, Krakowskie... Nad nimi rozwieszono serie fotografii z egzekucji — zdjęcia wykonane przeważnie przez Niemców. Grozę budzi szczególnie seria fotografii przedstawiających nabrańnię już twarze trupów znalezionych w Poznaniu i nierozpoznanych. Na fotografiach szubienic, rozstrzeliwania; szeregi skazańców z wykrzywionymi twarzami w przedśmiertnym skurczu. Wrzeszcz ze słynną fabryką mydła z tłuszczu ludzkiego — obok moglił palmirskich.

Obok drewniany kozioł kształtu nieckowatego, służący do wymierzania kary chłosty, a dalej niewielka gilotyna z blaszanym koszem, która służyła oprawcom hitlerowskim do wykonywania morderstw w Poznaniu. Obok pień kątowski, a nad nim papierowa trumna, jakiej używano do grzebania zamordowanych. Oglądając narzędzia tortur — bykowiec, przyrządy do dzierzenia paznokci, okute laski, metalowe spirale do bicia, specjalne przyrządy do odbijania nerek — człowiek z trudem tylko uświadamia sobie, że były one używane przez ludzi żyjących w środku Europy w wieku postępu i cywilizacji. Te narzędzia są najpotworniejszym aktem oskarżenia przeciwko całemu narodowi niemieckiemu, który powinien stanąć przed bezwzględny sąd całego świata.

Praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego

Ogólnopolska Konferencja Zarządu Głównego i kierowników Okręgów w Poznaniu

W dniach 3, 4 i 5 czerwca br. odbyła się w Poznaniu w lokalach P. Z. Z. konferencja Zarządu Głównego P. Z. Z. i kierowników Okręgów P. Z. Z. z całej Polski. Zjazd zajął i referat sprawozdawczo-programowy wygłosił dyrektor Zarządu Głównego P. Z. Z. Cz. Pilichowski.

Omówiwszy przebieg i znaczenie „Tygodnia Ziemi Odzyskanych”, oraz osiągnięcia „Funduszu Społecznego dla Ziemi Odzyskanych” dyrektor Cz. Pilichowski zabrał głos stan organizacyjny Polskiego Związku Zachodniego w obecnej chwili, wyszczególniając kolejno wszystkie Okręgi. W dalszym ciągu poruszył dyr. Pilichowski sprawy finansowe Związku podkreślając, że Polski Związek Zachodni, jako organizacja społeczna musi grupować w swoich szeregach, a specjalnie w szeregach swego aktywności, rozumiejąc doniosłość zagadnień i gotowe do wyłożonej pracy nad realizacją celów P. Z. Z., musi wykształcić typ społecznika — P. Z. Z-towca. Kładąc specjalny nacisk na sprawy propagandowe P. Z. Z. zaapelował dyr. Pilichowski o ściśle współpracę Okręgów z wydziałem propagandy i referatem prasowym przy Zarządzie Głównym. Dokładnemu omówieniu uległa również sprawa osadnictwa i repatriacji oraz kredytów i pomocy materialnej dla autochtonów.

Sprawa autochtonów i wychodźstwa polskiego za granicą została w przemówieniu dyr. Pilichowskiego specjalnie podkreślona, który wysunął projekt, aby P. Z. Z., jako organizacja społeczna rozpoczął pracę wśród emigracji polskiej za granicą, w oparciu o swój program. — Wszystkie narody zainteresowane w walce z niemiecką przez współpracę organizacji o charakterze podobnym jak P. Z. Z. powinny skoncentrować i zestroić swoje wysiłki. Zagadnienie walki z niemiecką wewnątrz kraju w poszczególnych okręgach, nie jest należycie doceniane z powodu specyficznych lokalnych warunków. Dlatego też konieczny jest czynny udział członków P. Z. Z. w komisjach weryfikacyjnych. Problem weryfikacji łączy się ściśle z programem repolonizacji Ziemi Odzyskanych. Poprzez domy społeczne, poprzez komórki P. Z. Z. budować się będzie jedno wielkie społeczeństwo na Ziemiach Odzyskanych. Kontynuując swój referat omówił dyrektor Pilichowski sprawę stosunków polsko-czeskich i przeszedł do zagadnienia referendum ludowego, którego trze-

cie pytanie łączy się ściśle z pracą i planami Związku. Omówiwszy ogólnie podłoże polityczne jakie się w obecnej chwili zarysowuje odnośnie naszych granic na Nisie i Odrze, zaapelował dyr. Pilichowski do wszystkich członków P. Z. Z., aby przez akcję propagandową podjęli się dzieła uświadczenia społeczeństwa, które powinno bez wyjątku dać pozytywną odpowiedź na trzecie pytanie.

W dalszym ciągu obrad kierownicy Okręgów złożyli sprawozdania z dotychczasowej działalności od 1. I. do 30. V. 1946 r. ze szczególnym uwzględnieniem „Tygodnia Ziemi Odzyskanych” i akcji na rzecz „Funduszu Społecznego dla Ziemi Odzyskanych”, oraz programu pracy na najbliższą przyszłość. Okręg śląsko-dąbrowski w całokształcie swojej pracy propagandowej i akcji wydawniczej czyni starania nad wznowieniem przedwojennych „Nowin Opolskich”. Okręg dolno-śląski wysiłki swoje skierowuje w kierunku tworzenia jak najgęstszej sieci Obwodów, Kół, głównie w pasie nadgranicznym. Okręg poznański organizuje na terenie Ziemi Lubuskiej Domy Społeczne, wyciecz-

ki krajoznawcze, prócz tego czyni przygotowania do procesu Greitera. Okręg warszawski notuje poważne trudności w zmontowaniu nowego aparatu organizacyjnego. Okręg szczeciński znajdując się w stadium reorganizacji prowadzi ożywioną akcję propagandową na terenie zróżnicowanej ludności miasta. Okręg krakowski przoduje nadal w akcji wydawniczej, a Okręg łódzki w akcji organizacyjnej. — Okręg bydgoski specjalny nacisk kładzie na sprawy weryfikacji i rehabilitacji na swoim terenie.

Następnym punktem obrad były sprawozdania naczelników wydzia-

łów Zarządu Głównego P. Z. Z. Po omówieniu spraw społeczno-politycznych przez red. Ed. Serwańskiego i spraw weryfikacji przez mec. Nikischa, ekonomiką Ziemi Odzyskanych zajął się J. Kolipiński, który wysunął projekt powołania przy Zarządzie Głównym P. Z. Z. odrębnego wydziału gospodarczego a na szczeblu Okręgów, rad gospodarczych P. Z. Z. Sprawy propagandowe zostały zreferowane przez naczelnika Wydziału Propagandowego przy Zarządzie Głównym I. Woźniowska, która nawiązując do ogólnych uwag w związku z „Tygodniem Ziemi Odzyskanych” stwierdziła, że stał się on egzaminem dla P. Z. Z. i społeczeństwa polskiego, a następnie omówiła w myśl programu P. Z. Z. na rok 1946 manifestację Grunwaldzką, zbiórkę

książek dla Ziemi Odzyskanych, i Sobótki-Wianki.

Sprawy organizacyjne omówił red. Kubiak, który zabrał głos o sprawach organizacyjnych P. Z. Z. do 1. VI. br. z uwzględnieniem poszczególnych Okręgów P. Z. Z., oraz nakreślił główne wytyczne pracy organizacyjnej na przyszłość.

Sprawy „Polski Zachodniej” omówił red. Danielewski, apelując do zebranych o jak najwyższe propagowanie i korespondencjami z terenu. Dzięki nowemu schematowi redakcja „Polski Zachodniej” w najbliższym czasie przewiduje znaczne ożywienie pisma. Naczelnik Nowomiejski z ramienia Wydziału finansowo-gospodarczego Zarządu Głównego P. Z. Z. omówił sprawę udzielenia subwencji na poszczególne Okręgi i sprawę uzgodnienia wpłat przez Okręgi należności z tytułu składek itd. Sprawy inspekcji i sprawy Funduszu Społecznego omówił B. Szymański.

Członek Prezydium P. Z. Z. dyrektor J. Dubiel wygłosił dłuższy referat na tematy społeczno-polityczne, w których poruszył szereg palących kwestii i wyjaśnił ogólne wytyczne pracy P. Z. Z. na przyszłość, jak również omówił ściśle współpracę Polskiego Związku Zachodniego z Ministerstwem Ziemi Odzyskanych.

Dnia 5 czerwca br. odbyła się generalna dyskusja nad sprawozdaniami dyrektora, kierowników Okręgów i naczelników Wydziałów. W trakcie tej dyskusji omówiono sprawę wystąpienia do Ministerstwa o uznanie P. Z. Z. jako organizacji wyższej użyteczności publicznej, wysunięto projekt zburzenia pomnika Tannenbergu i projekt wszczęcia akcji odbudowy pomnika Grunwaldu w skali ogólnopolskiej, poruszono sprawę wracających, a raz już wysiedlonych poza granice kraju Niemców, oraz sprawę kursów aktywistów P. Z. Z.

Po omówieniu przez plenum zebrania stosunku P. Z. Z. do aktualnych zagadnień politycznych i społecznych, jakie stoją przed narodem polskim w obliczu zbliżającego się głosowania ludowego — zgromadzeni przyjęli przez aklamację rezolucję normującą stosunek P. Z. Z. do referendum, której tekst podaliśmy w poprzednim numerze.

Na tym zjazd zamknięto.

Obrady zjazdu Zarządu Głównego i kierowników Okręgów Polskiego Związku Zachodniego stały się fundamentem pod dalszą owocną pracę Polskiego Związku Zachodniego. (G)

Tydzień Ziemi Odzyskanych w Okręgu Poznańskim

Notujemy dalszy ciąg sprawozdań z uroczystości Tygodnia Ziemi Odzyskanych, odbytych w różnych miejscowościach Okręgu Poznańskiego.

STRZELNO. Tydzień Ziemi Odzyskanych i politycznych oraz P. W. i W. F., w dniu 2 maja uroczystym capstrzykiem wszystkich organizacji społecznych i politycznych oraz P. W. i W. F., poczem rozpalono na rynku ognisko harcerskie, podczas którego harcerze popisali się deklamacjami i śpiewami, a mec. Poulus wygłosił płomienne przemówienie na temat walki z od-

wiecznym wrogiem germańskim. Na zakończenie orkiestra degrała hymn narodowy, a zebrana licznie ludność miasta odśpiewała z entuzjazmem „Rotę”. W dn. 3 maja urządzono uroczystą akademię z bardzo bogatym programem wokalnemuzycznym. — Zbiórka uliczna odbyła się w dniu 5 i 9 maja.

Podczas całego Tygodnia miasto było udekorowane nalepkami okiennymi i barwnymi plakatami, a wieczorami iluminowane. Dzięki szeroko zakrojonej akcji propagandowej do Koła P. Z. Z. wpisało się dużo nowych członków.

KOZMIN. Komitet honorowy i wykonawczy o szerokim wachlarzu społecznym zorganizował TYDZIEŃ Ziemi Odzyskanych w naszym mieście bardzo pięknie. Odbyło się cały szereg popularnych wykładów, a podczas akademii inauguracyjnej „Tydzień”, mec. Łatanowicz wygłosił obszerny referat pt. „Polskość Ziemi Odzyskanych i prawa Polski do tych Ziemi”. Również i u nas rozpoczęło „Tydzień” capstrzykiem i pochodem oraz akademią. Na zakończenie odbyła się w dniu 9 maja uroczystość ogólnonarodowa ku uczczeniu święta zwycięstwa i pokoju.

NOWEMIASTO NAD WARTĄ. Podczas „Tygodnia Ziemi Odzyskanych” odbyło się w naszym mieście specjalnie uroczyste zebranie, podczas którego referat wygłosił ob. Wł. Wrona. Poza tym odbyła się zbiórka uliczna na rzecz Funduszu Społecznego, która dała bardzo dobre wyniki. Efekt propagandowy, dzięki barwnym afiszom i ulotkom był b. duży. Kilkunastu nowych członków P. Z. Z. i podniesienie świadomości społeczeństwa w sprawach zachodnich — oto realne osiągnięcia „Tygodnia”.

SŁUPIA, pow. Rawicz. W ramach „Tygodnia Ziemi Odzyskanych” odbyło się tutaj uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci zamordowanych przez Niemców podczas okupacji, a w szczególności ku uczczeniu zamordowanego proboszcza. Podczas akademii ob. Józefowicz wygłosił referat pt. „Ojcowie nasi z odwiecznym wrogiem”. Na zakończenie „Tygodnia” odbyła się manifestacja ku czci święta zwycięstwa i pokoju.

Popularyzujemy ideę morską Każdy może wyjechać nad morze

Polski Związek Zachodni Okręgu Gdańskiego w myśl swojej ideologii pragnie przyczynić się do popularyzacji idei morskiej i żywotnych interesów Polski na morzu.

W tym celu PZZ postanowił już w br. zrobić krok naprzód i powziął myśl zorganizowania na największą skalę nie tylko wycieczek, ale i pobytu dla tysięcy polskich rodzin, młodzieży, jak i osób pojedynczych i wyzyskanie sezonu letniego dla wypoczynku, nabrania sił i zdrowia oraz w celu pogłębienia wiedzy o morzu.

Mając na uwadze, że Wybrzeże jest także zniszczone a w związku z tym daje się odczuwać ogromny brak mieszkań, Polski Związek Zachodni organizuje wielką ilość obozów nadmorskich rodzinnych, dla młodzieży i osób pojedynczych.

Koszty zamieszkania w namiotach będą b. niewielkie. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że większą część doby spędzimy na powietrzu, w słońcu i na morzu — sem nocleg — chociaż może w mniej wy-

godnych warunkach, będzie miał jednak swoje dodatnie cechy i wpłynie dodatnio na wychowanie i zdrowie.

Jak więc widzimy — spędzenie miesiąca lub nawet dwóch nad morzem, w praktyce będzie rozwiązane. Sam koszt utrzymania oparty na kalkulacji rodzinnej, dostępny będzie również dla szerszych mas.

Jeżeli podjęliśmy się tej wielkiej akcji, to głównie jej realizację zawdzięczać będzie społeczeństwo Głównemu Urzędowi Repatriacyjnemu w Łodzi, który przydzielił odpowiednią ilość namiotów wieloosobowych z całym wyposażeniem, łącznie z piecykami. Namioty te będą rozmieszczone w Sopocie, Gdyni i w innych miejscowościach nad morzem.

Ponieważ cała akcja obozowa jest już w toku, należy pośpieszyć się z zgłoszeniem do Polskiego Związku Zachodniego, Sopot, ul. Czerwonej Armii 83, który udzielać będzie wszelkich wyjaśnień.

LEON SOBOCIŃSKI

Ziemia Mazurska za drutami...

Ze wspomnień i notatek dziennikarza

Pewnego bowiem razu zauważyłem, że za mną krok w krok włoży się jakieś podejrzané indywiduum. Asysta zaczyna być denerwująca. Idę do fryzjera — typek za mną. Gdy wstępuję do sklepu, czeka na mnie na ulicy. Odprowadza mnie i przyprowadza do hotelu w dość nieznacznym ode mnie odległości. Cholera — myślę sobie — co tu z tym búbkiem zrobić, jak się go pozbyć?

Na razie nic nie wymyśliłem, dopiero szkołę mu dał jeden z pracowników Związku Polaków, bardzo dzielny i inteligentny młodzieniec, z którym robiłem wypadki samochodowe w teren, o czym mowa będzie później. Przykro mi, że nazwisko jego wyparowało mi z pamięci. Ale go jeszcze jak dziś wi-

dę. Czy żyje? Może żyje! Myślę, że żyje. Taki powinien być.

Pewnego wieczoru, leżąc już w łóżku i czytając przy świetle nocnej lampki, słyszę za ścianą, że ktoś się porusza. Rzecz w hotelu zwykła. Widocznie sąsiedni pokój hotelowy dotychczas pusty, został przez kogoś zajęty. Czytam dalej, nie zwracając na stuki i odgłosy uwagi. Dopiero rano, gdy wychodził, coś mnie tknęło. Obejrzałem się. Agent. Ten sam beczelny typ, jest moim sąsiadem. Gdy tak dalej pójdzie gotów wpakować się do mego łóżka. Ogromnie nieprzyjemna rzecz taka asysta. Przypuszczam, że nie tak nie obrzydza życia rozmaitym głowom państw, dygnitarzom, jak towarzystwo tajnej policji. Nie chciałbym być grubym dygnitarzem.

5 Wspomniany typ odprowadził mnie do samej redakcji. Ale to wszystko jeszcze głupstwo, co się miało za chwilę wydarzyć. Pisząc artykuł, przypomniało mi się, że zostawiłem na stoliku nocnym potrzebne mi notatki. Była pora obiadu. Pobiegłem do hotelu. Otwieram drzwi, podchodzę do stolika. Notatek moich ani śladu. Co do licha? Przecież dokładnie pamiętam, że leżały na stoliku. Zaglądam do walizki. Tam do diabła! Tu grzebała czyjaś łapa. W pierwszej chwili zdretniałem. Złapałem się za boczna kieszeń. Jakie szczęście, że te inne notatki mam przy sobie, ztem je wczoraj wyjął z walizki. Były to informacje o sekretnych robotach fortyfikacyjnych prowadzonych pod osłoną nocy w lasach i przy jeziorach mazurskich nad polską granicą. Ładniebym wyglądał, gdyby to wpadło w niepowołane ręce. W ogóle nie byłbym już do oglądania, chyba tylko w stanie sproszkowanym, w krematorium.

Cały dzień byłem jakiś nieswoją, podenerwowany. Wróciłem do siebie wcześniej niż zazwyczaj. Było już dobrze pod wieczór. Podchodzę do okna, patrzę. Znajomy typek rozmawia przed hotelem z kelnerem. Cofam się. Po chwili słyszę skrzyt schodów i zgrzyt klucza w sąsiednich drzwiach. Zatajam dech w piersiach. Cisza. Przykładam ucho do ściany. Jakies szmery. Chrząknął. Kilka energiczniejszych kroków, zgrzyt klucza w zamku. Mój cerber wyszedł. Odetchnąłem z ulgą. I gdy podchodzę do stolika nocnego, patrzę i oczom nie wierzę — moje notatki i wyciągi z roczników „Gazety Olsztyńskiej” leżą niewinnie na swoim miejscu, tylko w zmienionej numeracji arkuszowej. Jestem ocalony.

Widząc, jak moja osoba jest pilnie inwigilowana, wszystko, co mogłoby mnie skompromitować politycznie, poddaję niszczycielskiemu działaniu ognia! Najbardziej żal mi było egzemplarza „Krzyżaków” Sienkiewicza, wydanych przez Pie-

nieżnego czcionkami gotyckimi, tak zw. „szwabacha” dla Mazurów, którzy nie znają naszych łacińskich czcionek. Książka podobna, to napewno dziś arcy-biały kruk. Ocalała cudem podczas rewizji, zginać musiała tragicznie z mojej ręki. Nie potrzebuję dodawać, że za posiadanie takiej książki groziła surowa kara.

V. Ciche bahaterstwo

Mylne jest mniemanie, jakoby gazetę robiło się w redakcji. W redakcji raczej fastryguje się materiał zebrany i przeprowadza się doraźnie montaż uzupełniający, korektę. W redakcji nie pisze się na biurku tylko na kolanie, niekiedy nawet nie w przenośni ale w dosłownym tego wyrazu pojęciu. Gazetę robi się na ulicy, w tramwaju, w pociągu, w aucie, słowem między ludźmi. Nawet gazety redaktor czyta w domu, a w redakcji tylko je przegląda.

(ciąg daleko nastąpi)

ŻYCIE I SPRAWY ZIEM ODZYSKANYCH

NA ODRZE PŁYNA BARKI

Pierwsze transporty węgla przybyły drogą wodną do Szczecina
(Od własnego korespondenta „Polski Zachodniej”)

Szczecin, w czerwcu Wiadomo, że Polska posiada trzy duże porty: Gdańsk, Gdynia i Szczecin; ale nie każdy wie, że pomiędzy portami tymi są zasadnicze różnice.

Gdynia to typowy port morsko-kolejowy, to znaczy, że towary do portu gdyńskiego i z portu odchodzi i przychodzą pociągami i z wagonów są załadowane na statki.

Już inaczej wygląda sytuacja w Gdańsku, gdzie przynajmniej część towaru dostarczana jest wodami Wisły. Ale ilość towarów przeładowywana z barek na statki jest niewielka, ponieważ Wisła jest rzeką nieuregulowaną, co nie pozwala na właściwe jej wykorzystanie.

Najdoskonalszym pod tym względem jest port w Szczecinie. Szczecin leży przy ujściu doskonale uregulowanej Odry, co przed wojną pozwalało na pełne wykorzystanie rzeki dla celów transportowych. Wzdłuż Odry położonych jest szereg potężnych portów rzecznych, które przed wojną przeładowywały po kilka milionów ton węgla rocznie. Na skutek wojny powstały w urządzeniach wodnych Odry poważne zniszczenia, a przede wszystkim liczne wraki zatopionych statków i barek oraz wysadzane w powietrze mosty uniemożliwiały żeglę.

Natychmiast po objęciu przez władze polskie ziem odzyskanych postanowiono Odrze nadać jej właściwe znaczenie gospodarcze. Nie

było to zadaniem łatwym. Brakowało ludzi, nie było barek i holowników, trzeba było oczyścić dno Odry. Zabrano się do pracy. I oto w połowie maja ruszyły z portu węglowego w Koźlu na Śląsku pierwsze barki z polskim węglem do Szczecina.

Pierwsza podróż miała charakter próbny. Polscy marynarze śródlądowi nie mają jeszcze doświadczenia na tym nowym dla nich terenie, jakim jest Odra. Na odcinku północnym od Kostrzyna do Szczecina barki pod polską flagą ukazały się po raz pierwszy. Toteż spodziewali się poważnych trudności, a w najlepszym wypadku uważano, że dobrze będzie, gdy polskie barki w swej pionierskiej podróży przybędą do Szczecina w ciągu 3 tygodni.

Odległość drogą wodną z Koźla do Szczecina wynosi około 700 kilometrów. Z Koźla wyruszyło 6 barek o średniej wielkości. Barki te meżą ze sobą zabrać ładunek do 500 ton, jednakże ze względu na niski stan wody na Odrze załadowano je zaledwie w połowie, by uniknąć zbyt wielkiego zanurzenia. Barki utworzyły we Wrocławiu jeden pociąg holowniczy, prowadzony przez holownik „Mickiewicz”. Barki płynęły z Koźla do Szczecina tylko 9 dni, bijąc w ten sposób niemieckie rekordy na tej przestrzeni. Były dni, że „pociąg” robił przeszło 100 km na dzień. Najwięcej kłopotów było z przeprowadzaniem barek przez wąskie przejścia pomię-

dy zwalonymi mostami, ale wszystko dało się pokonać dzięki ostrożności i uwadze polskich marynarzy.

Po przybyciu do Szczecina barki zostały doprowadzone do Rejonu Portowego Dolnej Odry (polski odcinek portu szczecińskiego), gdzie nastąpiło wyładowanie węgla. „Mickiewicz” zaraz ruszył w górę rzeki, naprzeciw płynącym dalszym pięciu barkom, by je przyholować do Szczecina. W drodze powrotnej na Śląsk będzie holował 11 barek.

A w porcie szczecińskim przystąpiono natychmiast do wyładowania węgla. Nie spodziewano się, że transporty przyplłyną tak wcześnie, toteż wyładunek odbywa się sposobem dosyć prymitywnym, bowiem przy pomocy sił ludzkich. Jeden dźwieg ma być wkrótce uruchomiony, trzeba tylko wmontować motor. Przypuszcza się, że barki, które przyplyną drugim transportem, będzie można już wyładować przy pomocy dźwigu mechanicznego. Dwa dalsze dźwigi są w naprawie. Huty Śląskie odbudowują dźwigi, ale na wykonanie potrzebnych części trzeba będzie jeszcze poczekać.

Pierwsze transporty dotarły więc szczęśliwie do portu szczecińskiego. Co prawda przywiezły bardzo skromny transport węgla ale początek został zrobiony. Teraz najważniejszym zadaniem będzie zwiększenie ilości taboru wodnego na Odrze, by można rozpocząć ma-

sowy przewóz towarów Odrą z Śląska do Szczecina i z powrotem. Niestety sprawa taboru przedstawia się bardzo dla nas niekorzystnie. Po Niemcach przejeżdżamy niewielkie ilości barek i holowników, które w żadnym wypadku nie wystarczają na zaspokojenie naszych potrzeb gospodarczych. Musimy przystąpić do szybkiej odbudowy stoczni. Prace już rozpoczęto. W Kostrzynie buduje się na miejscu, gdzie przed wojną stały stocznie barek, dwie nowe stocznie. Z stoczni tych wyjdą barki, które ożywią Odrę, przywiezą towary do portu szczecińskiego i dadzą pracę licznym rzeszom mieszkańców ziem odzyskanych.

Czesław Piskorski

ŚLĄSK GÓRNY I OPOLSKI

Czwarty wielki piec w hucie „Pokój”

Kosztem przeszło 3 milionów złotych uruchomiła dyrekcja huty „Pokój” w Nowym Bytomiu 4-ty z rzędu wielki piec, który budowano we własnym zakresie. Budowę pieca rozpoczęli Niemcy w roku 1943 i w przeciągu dwu lat wybudowano jedynie fundamenty, trzon i pancernizację. Dyrekcja huty „Pokój” wybudowała armatury, szyb zainstalowała przewody wodne i zasyp. Ponadto przebudowano hałę odlewną. Do budowy użyto tysiąca ton cegły, 330 ton konstrukcji żelaznej oraz zburzono 13 500 metrów murów.

Rok pracy

Związku Harcerstwa Polskiego

Komenda Śląsko-Dąbrowskiej Chorągwi Harcerzy obchodziła rocznicę swej wznowionej po wojnie pracy. W chwili obecnej Chorągiew obejmuje 38 hufców, które skupiają 478 drużyn harcerzy i 3657 suchów. W skład Chorągwi wchodzi harcerze z terenów Górnego Śląska, Śląska Opolskiego i Zagłębia Dąbrowskiego.

W ciągu roku pracy zorganizowano 24 kursy drużynowych w hufcach, na

których przeszkolono 617 kierowników pracy. Zorganizowano 44 kursy obozów szkoleniowych, kolonii i pomocy akcji żniwnej, które odbyły się głównie na Ziemiach Odzyskanych.

Minął również rok od rozpoczęcia pracy pod hasłem „Służba Polsce” i „Służba Dziecku” przez chorągiew harcerek. Chorągiew podzielona jest na 3 obszary, jak i chorągiew harcerzy i liczy ogółem 20 311 harcerki i suchów. W skład 48 hufców wchodzi 462 drużyny i gromady suchowe z 187 środowisk. Harcerki jest 18 210, suchów 2101.

ŚLĄSK DOLNY

Szkolnictwo w Wrocławiu

Na terenie Wrocławia są czynne 23 szkoły powszechne oraz 4 przedszkola. Poza tym istnieje 30 świetlic i domów kultury, zorganizowanych przy większych zakładach pracy lub też założonych przez instytucje i wojsko. Zorganizowano również trzy uniwersytety powszechne — w Wałbrzychu, Wrocławiu i Bystrzycy oraz uniwersytet wiejski w Karpnikach.

Na gruzach dawnego muzeum we Wrocławiu powstaje pod opieką Kuratorium Okręgu Szkolnego wrocławskiego ośrodek metodyczno-dydaktyczny, który zarazem dysponować będzie biblioteką oraz pracowniami dla poszczególnych przedmiotów. Ośrodek obsługiwać będzie wszelkie szkoły. Na terenie Dolnego Śląska są czynne trzy licea pedagogiczne: we Wrocławiu, Jeleniej Górze i Kłodzku.

Pierwszy miliard złotych na odbudowę przemysłu dolnośląskiego

Stworzony w ubiegłym roku na zjeździe przemysłowców we Wrocławiu fundusz specjalny, przeznaczony na odbudowę przemysłu Ziemi Odzyskanych, osiągnął w obecnej chwili 1 miliard 33 miliony złotych. Powstał on ze sprzedaży zapasów ponemieckich w postaci wyrobów gotowych, półfabrykatów i surowców. Z tego funduszu udzielono na uruchomienie zakładów przemysłowych na Ziemiach Odzyskanych lub na ich zabezpieczenie sumę 752 316 204,— zł.

„POLSKA ZACHODNIA”
Konto PKO V — 4228.

LEŚNE ZDARZENIE

— Moim zdaniem minęliśmy już dawno Jelenią Górę. Dwie godziny blisko bliźmy po lesie, a tu końca drogi nie widać. Hop, hoop... hop...

— Hoop...
— Słyszysz?

— Co? To echo. Brrr... pomyśleć, że może nas noc zaskoczyć.

— Prędko, tutaj za ten zielony zagajnik. Ktoś nadchodzi! Spójrz, słuch mnie nie mylił.

— Któż to?

— Tylko cicho. Przekonamy się. Ostrożność nie zawadzi!

— Przeciwnie, ja na twoim miejscu nie ukrywałbym się wcale. Po prostu zapytałbym się o drogę, i na tym koniec. Czy nie mamy prawa chodzić po lesie? To są zapewne ludzie z wioski. Muszą stąd niedaleko mieszkać. Ciekawe, co też dźwiga jeden z nich w tym dużym worku... Drugi trochę kuleje.

— Pst!... Nie tak głośno, Edziu! Moga nas podłyszeć. Nie podoba mi się ich wygląd. Może to Niemcy.

— Nie słyszysz, że mówią po polsku? Niech bym tylko usłyszał, że gadają po szwabsku, to patrzyłbyś, co by się robiło.

— O, bohater z ciebie nielada. Szkoda tylko, że w ukryciu. No, ale chodźmy. Już nas minęli. Przynajmniej wskażą nam drogę.

— Prędko, bo ich zgubimy. Spójrz, las się kończy. Ach, jacy my nieroztropni. Poznajesz to wzgórze? To kościół w Jeleniej Górze — a tam na prawo wioska, w której mieszkamy. Całe szczęście. Wzdiesz, ja...

Przystanęli nagle. Ciszę leśną przerwał okrzyk, jakby nagły wybuch kłótni. Przebiegli małą polankę i posuwając się zieloną ścianą świerkową, wydostali się na małą łąkę, która graniczyła z ciemnym olbrzymim lasem.

Serce zatrzepotało im z lęku. Nie potrafili wydobyć z zaciśniętych kurczowo ust jednego słowa. Spoglądali z ukrycia leśnej gęstwiny na obcych ludzi, którzy klócili się ze sobą.

Chłopcy stali tak blisko, że z łatwością potrafili odróżnić każdy złocony przedmiot, usłyszeć każde słowo nieznanymi przybyszów.

— Nie chcesz nic ode mnie, tym lepiej! Zresztą twój worek a moje rzeczy. Na razie pozostawiaj je w lesie do jutra. Zawsze mówilem, że ograniczonym byłeś i nim zostaniesz.

— Nie wezmę! Nie ruszę żadnego przedmiotu. Nie o tym myślałem. To przecież kradzież i jaka kradzież! Czy Boga się nie boisz, czy też...

— Mówilem tobie już raz, że to mam od Niemca, którego już przynękli. Klamka zapadła. A to wszystko dla mnie. Dość mnie to zdrowia kosztowało. Dość się nadreczęłem.

— A sumienie nie dręczy cię? Trzeba było zwrócić cały worek, tak jakieś go otrzymał. Namawiałeś mnie, żebym pomógł go tobie przenieść, pomogłem. Gdybym wiedział, że tak sprawy się mają, nie poszedłbym wcale.

Po chwili, z wielką starannością schowali drogocenne przedmioty do worka i ukryli w leśnej gęstwiny.

— Więc jak? — Jutro wyjeżdżam do Kołobrzegu. Jedziesz?

— Do widzenia, Pawle! Zapomnij o mnie. Czas mi do domu!

— Słuchaj, a jeżeli... ośmielisz się... pamiętaj!

W leśnej oddali przycichły rozmowy. Wiatr zakolysał sosnami, kukulka odezwała się nieśmiało. Ptaszęta zaświergotały radośniej...

Jeszcze przez małą chwilę spoglądali chłopcy w stronę piaszczystej drogi, chcąc się upewnić, czy nie wróca tajemnicze osoby, poczem przebiegli polankę leśną w stronę kryjówki.

— Nie mamy chwili czasu do stracenia. Szybko, Edziu! Ty za jeden koniec, a ja...

Okrzyk przestraszenia zamarł na ich ustach. Powolnym, ciężkim krokiem zbliża się do nich jeden z tajemniczych wędrowców leśnych.

Pierwszy odezwał się Edzio.

— Pan nie wyrzuci nam nic złego. Myśmy obserwowali was już długo. Niech pan się nie gniewa, ale my chcieliśmy odnieść... ten... ten worek.

— My go po prostu nie damy!

Ostatnie słowa dokończył Pawelek z wielkim szlochom, trzymając kurczowo węzeł worka.

Teraz odezwał się leśny przybysz.

— Miałem ja też syna, liczył tyle lat co i wy, ale nie był beksą. Chłopcy nie płaczą. A teraz — uwaga, poddźwignę worek — a wy mi dopomóżcie — hoop! Doskonale! Idźmy!

— Ale do... dokąd? — i głos im drżał.

— No, do Jeleniej Góry. Do najbliższego domu. Idźmy zwrócić te wszystkie skarby. Już tam będą wiedzieli, co z tym począć.

Nie śmieli pytać o nic więcej. Nie mieli zamiaru zatroszczyć się o drugiego współnika. Niosła ich radość, że wskrzesili jedno serce dla Polski.

Józef Baranowski

Kamienna historia

(Dokończenie)

Pochylił się wszyscy nad gablotką.

— Czy to bursztyn? — zapytała mamusia Ludka.

— Tak, to bursztyn. Otóż bursztyn to żywica z pradawnych lasów iglastych. Zapewne wskutek olbrzymich katastrof zapadł się potężny bór. Żywica pradawnych sosen stęzła, skrzepła wskutek braku powietrza i wielkiego ciśnienia i zamieniła się w ten piękny kamień, który dzisiaj znajdujemy nad Bałtykiem i w Afryce.

— Tatusiu!

Ludka schyliła się jeszcze bardziej nad szklaną skrzynką.

— O tu patrzcie! Ten bursztyn coś ma w sobie. Jakiś owad!



— Ach, to termit, owad, który żyje pod zwrotnikiem, w Afryce. Widzicie! Oto jeszcze jeden dowód na to, że panowały u nas ongiś afrykańskie upały.

Wyprostowali się. Matka roześmiała się. — Aż plecy bola od schyłania się. Ciekawe to muzeum przyrodnicze. Ludka zapewne tego nie słyszała, bo w zamyśleniu zaczęła mówić.

— To ciekawe. Bursztyn, gdy się go pociera suchą ręką lub rękawem sukienki, to przyciąga kawałki papieru. Podobno wytwarza elektryczność.

— To prawda. Grecy nazwali bursztyn „elektron”, a nasi przodkowie nazwę tę użyli na oznaczenie elektryczności.

— To ciekawe!

— Tak, to są rzeczy ciekawe. Otóż jeszcze przed Mieszkiem I rzymscy kupcy przyjeżdżali na nasze wybrzeże aż z nad Śródziennego Morza po bursztyn. Jechali poprzez potężne bory, wśród tysięcy niebezpieczeństw. Tu sprzedawali broń i różne przedmioty metalowe za skóry, a przede wszystkim za bursztyn. Słusznie więc jantary — bo taka jest słowiańska nazwa bursztynu — nazywano złotem polskiego morza. Wiele mamy dowodów na to, że kupcy wyprawy swe po bursztyn urządzali regularnie i jeździli prawie zawsze tymi samymi drogami. Przy drogach tych stały obronne grody naszych przodków. Później z grodów tych tworzyły się przeważnie miasta. Dlatego przy robotach ziemnych można często znaleźć rzymskie monety, rzymskie pieniądze. Najczęściej wyprawy te zdążyły przez Śląsk, Wielkopolskę aż na odzyskane dzisiaj wybrzeże na wschód od Gdańska. Tam jest dziś najwięcej bursztynu. Niedawno temu wydobywano tam 100 tysięcy kilogramów rocznie!

— Sto tysięcy! Niemożliwe po prostu! — zawołała Ludka.

— A jednak prawdziwe! Wyrabia się z tego cygaretki, popielniczki, kolczyki, naszyjniki...

— Kup mi tatusiu, taki naszyjnik bursztynowy!

— Zobaczę. Może, gdy nie będzie bardzo drogi... Ale wtedy, gdy będzie piękne świadectwo. Rozumiesz?

— Rozumiem i postaram się!

TADEUSZ JANKOWSKI

Nocą świętojańską

Płyn, wianku!
Składa Cię ma dłoń
Na fali lśniącej grzbiecie.
Przed Tobą tylko ciemna tóż
I nenufarów kwiecie.

Płyn, wianku,
Choć Twej drogi czas
Wieczorną wypadł porą
A wkłóci ciemnych sosen las,
Mazurskie w nim jezioro.

Płyn! Płyn ku brzegom!
Może tam
Paproc swój kwiat rozwija...
Płyn przez jezioro, wianku, sam:
Noc — Twoje życie — mija.

Sprawy Łużyckie

ŁUŻYCE A ZIEMIE ODZYSKANE

Przedwojenne poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Serbo-Łużyczan nie było Kolumbem, który łużycką Amerykę odkrył dopiero w roku 1929. Nie był nim też zaśluzony założyciel tego towarzystwa i najgorętszy propagator szerzenia zainteresowania dla najmniejszego narodu słowiańskiego, walczącego — zdawałoby się — w warunkach beznadziejnych o swój byt narodowy, śp. ks. Antoni Ludwiczak, w którego gorącym patriotyzmem przepełnionym sercu hasło „Łużyce” kojarzyło się już przed wojną z granicami Polski na Odrze i Nisie.

Myśl o Łużycach żywa była w Wielkopolsce od czwartego dziesiątka ubiegłego wieku, — od czasów, w których we Wrocławiu na-

stąpiło pierwsze zetknięcie się studentów Polaków ze studentem Łużyczaninem Arnoszem Smolerjem. Odrodziła się w tej myśli istotna treść idei słowiańskiej, jaka przyswiecała pierwszym dwóm budowniczym Polski. A treścią tą była konieczność obrony ginących pod naporem germanizmu Słowian Połabskich jako przedmurza, będącego dla Polski najlepszą gwarancją jej istnienia i pomyślnego rozwoju. I dopiero na tle obecnych zmagani i dążeń politycznych, na tle naszych własnych wysiłków, zmierzających do przywrócenia Ziemiom Odzyskanym jej dawnego polskiego oblicza, do udowodnienia światu naszego prawa do granic na Nisie Łużyckiej i Odrze, rysuje się w

pełnej jasności cała wielkość i mądrość polityki Mieczysława i Bolesława. W odrodzonej myśli o Łużycach Wielkopolska, ta kołyska państwa polskiego, odnalazła swą przyrodzoną misję, której nie umiała podtrzymać Polska, gdy jej polityczny punkt ciężkości przesunął się ku Wschodowi. Sprzeniewierzenie się tej misji spowodowało na państwo nasze największe klęski, a ostatecznym sprzeniewierzenia tego skutkiem stały się rozbiory Polski.

Dziś, po druzgocącej klęsce hitlerowskich Niemiec, nie trudno, idąc za ogólnym prądem, wołać: „Wolność Łużycom!” Zdawało by się, że hasłem tym rozebrzmi Polska cała, jak długa i szeroka, że pod-

niosą je głośno wszystkie Rady Narodowe, od gminnych począwszy, kończąc na krajowej, — podniosą je tak donośnie, że silne echo odezwać się będzie musiało nie tylko w stolicach wszystkich państw słowiańskich, lecz przede wszystkim w siedzibie ONZ.

Tymczasem jednak olbrzymie znaczenie wolności Łużyc dla Nowej Polski poza Wielkopolską i Śląskiem nie znajduje jeszcze takiego zrozumienia, jakie posiadać powinno. Do świadomości demokratycznego ogółu polskiego nie udało się jeszcze dotrzeć rozumienie tego, co Wielkopolska czuła instynktownie przed stu laty, że sprawa łużycka jest kluczowym zagadnieniem Polski, że Łużyce — to

silny węgiel, o który opiera się gmach państwa polskiego. Dyskutowali wówczas o tym w Kasynie Gostyńskim Sokolnicy i Potwórscy, echa tych dyskusji znajdowały wyraz w licznych artykułach poznańskiego „Tygodnika Literackiego” i leśzczyńskiego „Przyjaciela Ludu”. Fantastyczne, zrodzone z romantyzmu polskiego myśli umiano przy tym łączyć w charakterystyczny dla wielkopolskiego realizmu sposób z poczynaniami praktycznymi. Tego niezbytym dowodem jest założenie w Budziszynie w roku 1849 tygodnika polskiego „Stadło”. Dalszym dowodem jest w latach późniejszych pomoc moralna i materialna, udzielana Hörnikom i Smolerjom przy wzmacnianiu łużyckiego ducha narodowego, przy budowie serbskiego Domu Narodowego, który ducha tego stać się miał niezdołaną twierdzą antyniemiecką. Dowodem choćby sam jeden Alfons Parczewski, do końca życia nieustraszony i ofiarny przyjaciel i obrońca sprawy łużyckiej.

Jeżeli dziś Wielkopolska z młodzieżą akademicką „Prołuż”, z PZZ-tem, z całymi szeregami młodych i starych przyjaciół Łużyc kroczy na czele ruchu łużyckiego, dowodzi to jej starożytności, dowodzi to jej starożytności, realnego pojmowania najważniejszych kwestii politycznych, — dowodzi, że w wolności Łużyc widzi gospodarstwa w Ziemiach Odzyskanych zagospodarowane i obsiane, miasta zaludnione, tętniące miarowym rytmem pracy warsztaty i fabryki, — widzi Orły Piastowskie rozwiane na sztandarach, hen! po Odrę i Nisę Łużycką.

To wszystko ujrzyć powinna również Polska cała, a wówczas „Łużyce” nie będą tylko pustym hasłem, lecz staną się konkretnym celem.

Tadeusz Powidzki

Łużyce chcą połączyć się z Polską

Wywiad z prezesem „Prołużu”

Korzystając z pobytu w redakcji „Polski Zachodniej”, przywódca Polskiego Ruchu Obrony Łużyc „Prołuż”, preza Alojz. St. Matyniak, przeprowadził z nim wywiad na temat dążeń wolnościowych narodu łużyckiego oraz akcji łużyckiej w Polsce.

— Co mógłby Pan powiedzieć o osiągnięciach organizacyjnych „Prołużu”?

— Jak wiadomo — Polski Ruch Obrony Łużyc powstał w czasie okupacji w Krotoszynie, a w dn. 12. IX. 1945 r. zorganizował się w Akadem. Związek Przyjaciół Łużyc „Prołuż”. Na Zjeździe przedstawiciele wszystkich ośrodków akademickich, który odbył się z końcem ub. roku w Poznaniu, postanowiono rozszerzyć akcję „Prołużu” na całą Polskę. Zamierzenie to udało się w wielkim stopniu przeprowadzić, gdyż w tej chwili obok Centrali Związku w Poznaniu istnieją Delegatury Okręgowe w poszczególnych ośrodkach akademickich, a to w Poznaniu, Warszawie, Wrocławiu, Krakowie, Toruniu, Gdańsku, Łodzi i Lublinie. Każda delegatura organizuje akademickie koła „Prołużu”. Szczególnie pierwsze trzy ośrodki wykazują bardzo ożywioną działalność. Przy Akademickim Zw. istnieją Koła Sympatyków „Prołużu”, na czele którego stoi prezes Walery Chrzanowski z Poznania.

— Czy Koła istnieją też na prowincji?

— Tak. Zamierzamy działalnością objąć cały kraj, a więc i mniejsze ośrodki. Ruchliwe Koła działają w Krotoszynie, Jarocinie, Zielonej Górze i w kilku jeszcze miastach. Chciałbym tu podkreślić działalność naszego ruchu w jego kolebce krotoszyńskiej, szczególnie zaś pracę Kółka Przyj. Łużyc przy tamt. gimn. i liceum z jego ofiarną opiekunką prof. J. Budzyńską i prezesem J. Szymańskim.

— Słyszeliśmy o pobycie Pana u czynników oficjalnych w Warszawie, gdzie Pan występował wspólnie z prezesem W. Chrzanowskim w sprawie Łużyc. Czy mógłby Pan podzielić się z nami szczegółami, dotyczącymi tych rozmów?

— Otóż, już podczas jazdy samolotem do Warszawy nawiązaliśmy kontakt z kilkoma posłami KRN., którzy żywo zainteresowali się naszą akcją. W Warszawie przyjął nas wiceprezydent K R N, Waclaw Barcikowski, który odniósł się bardzo życzliwie do postulatów, wyrażonych w złożonym mu w specjalnym memoriale „Prołużu” w sprawie obrony narodu łużyckiego, równie serdeczny stosunek do naszej akcji okazali wiceprezydent Stanisław Szwalbe i wicepremier St. Mikołajczyk oraz inni ministrowie, którym przedstawiliśmy nasze dążenia. J. Em. Ks. Prymas dr August Hlond odniósł się również z wielką życzliwością do spraw uwolnienia narodu, którego najżywniejszą część stanowią właśnie katolicy. W Warszawie spotkaliśmy się z miłym przyjęciem m. in. w tamtejszej „Kukulce” i w prasie.

— Czy miał Pan okazję spotkać się z p. Pawłem Cyżem, nowo przybyłym przedstawicielem Łużyc w Polsce?

— Tak. Właśnie o tym spotkaniu chciałem mówić. Przede wszystkim kilka słów o osobie Pawła Cyża. Jest to sympatyczny pan, w wieku ok. 35 lat. Mówi doskonale po polsku, tak, jak cała inteligencja łużycka. Jest on kuzynem wiceprezydenta Łużyckiego Komitetu Narodowego, dr Jana Cyża, bratem sekr. generalnego tegoż Komitetu, którego Żona, dr. Marka Cyżowa, znana z swojej wizyty w ONZ.

w Londynie, gdzie obecnie do New Yorku. Paweł Cyż przebywał w czasie wojny w obozie koncentracyjnym, po działaniach wojennych był wicestarszą w Kamięcu, na Łużycach następnie zaś działał w oddz. Komit. w Pradze Jest z zawodu prawnikiem. Obecnie pełni obowiązki Ministra Łużyckiej Rady Narod. i jest oficjalnym delegatem narodu łużyckiego w Polsce.

— Jak wyobrażają sobie Łużycanie realizację swoich dążeń.

— Na Łużycach jest bardzo silna tradycja czasów Bolesława Chrobrego, kiedy kraj ten należał do Polski. Okres ten uważa się za najbardziej promienny okres dziejów Łużyc. Obecnie Polska przyniosła Łużycom wolność przez walkę, jaką stoczył żołnierz polski w kwietniu i maju ub. roku z Niemcami. O tej sprawie piszę obszerniej w pracy zbiorowej, która ukaże się pod redakcją T. Powidzkiego, „Łużycom wolność”. Dążenia swoje ma naród łużycki całkowicie skryształizowane. Wyraził to p. Cyż następującymi słowami: „Należy oderwać Łużyce od Niemiec i stworzyć wolne państwo łużyckie w oparciu o Polskę”. Droga do tego prowadzi przez uświadomienie narodów słowiańskich i całego świata o sprawie łużyckiej (w Polsce już dokonuje tego „Prołuż”), oraz akcja dyplomatyczna za pośrednictwem oficjalnych przedstawicieli, których powoła się w państwach słowiańskich i wielkich mocarstwach. Na uwagę zasługuje również działalność kolonii łużyckiej przede wszystkim w Ameryce.

— Czego spodziewają się Łużyce od Polski?

— Łużycanie spodziewają się, że właśnie Polska jest tym bratnim narodem, który im najwięcej pomoże w uzyskaniu wolności. W tym celu Łużycki Komitet Narodowy w Budziszynie dąży do tego, aby Polska uznała jego przedstawicielstwo jako oficjalną reprezentację narodu łużyckiego.

— Jak zapatrują się Łużycanie na sprawę ewentualnego ich przesiedlenia do Polski?

— Na to stanowczo się nie godzą. Chcą pozostać na ziemi ojców, która została zroszona krwią łużycką. Byłoby to krzywdą dla narodu, który tysiąc lat walczył na tej ziemi o swoją wolność.

— W jakim stopniu obchodzi Łużycan sprawą przynależności ziem zachodnich do Polski?

— Wolne Łużyce zabezpiecza skutecznie ziemie zachodnie Polski, stając się ich bastionem ochronnym. Z drugiej strony nie może być wolnych Łużyc bez Ziemi Odzyskanych przy Polsce.

— Jak przedstawia się sytuacja narodu łużyckiego w ciągu pierwszego roku od pogromu Niemiec?

— Sytuacja w ciągu ostatniego roku nie uległa zasadniczej zmianie, co jest polichkiem dla Słowiańszczyzny, która w okresie największego swego triumfu zapomniiała o najmniejszym swym bracie. Wyraża się to m. in. tym, że dotąd Łużyce nie mają nawet swej prasy.

W związku z tym zwracam się słowami p. Pawła Cyża: „Nie wystarczy już od czasu do czasu jeden artykuł w prasie, ale musi się o nas codziennie i coraz więcej pisać. Trzeba koniecznie przeprowadzić ogromną akcję na wielką skalę”.

O tę akcję zwracamy się przede wszystkim do prasy polskiej. Przy tej okazji dziękuję serdecznie za wydatną pomoc, którą niesie nam prasa poznańska, a szczególnie „Polska Zachodnia”, „Głos Wielkopolski” i „PAP”.

„Sprawa łużycka — zakończył swój wywiad prezes Matyniak — jest właśnie idea, która łączy wszystkich Polaków bez względu na różnice przekonań. Wolne Łużyce w oparciu o Polskę to kwestia naszego honoru i interesu narodowego. Niech więc wszyscy Polacy staną w szeregu Polskiego Ruchu Obrony Łużyc „Prołuż” i będą ambasadorami narodu, którego historyczną zasługą jest, że samotny przetrwał zwycięsko 1000 lat bezwzględnej germanizacji!”

T. Jankowski.

Centrala „Prołuż”
zawiadamia:

Na zaproszenie Zarządu Głównego Akademickiego Związku Przyjaciół Łużyc „Prołuż”, przy poparciu Koła Sympatyków „Prołużu” przyjeżdża w tych dniach na Ziemię Zachodnią oficjalny delegat narodu łużyckiego w Polsce, pełniący obowiązki ministra Łużyckiej Rady Narodowej w Budziszynie, dr Paweł Cyż.

Gorącego przyjaciela Polski oraz reprezentanta niezłomnego narodu łużyckiego wita nie tylko młodzież, ale całe społeczeństwo polskie, które zdaje sobie sprawę z wielkiego znaczenia sprawy łużyckiej.

W. R. N. w Poznaniu a sprawa Łużyc

Na posiedzeniu WRN uchwalono wniosek nagły prok. Antoniego Zachuty, prezesa poznańskiego Okręgu PZZ, rezolucja w sprawie Łużyc w następującym brzmieniu:

„Ludność Województwa Poznańskiego doświadczona 10-cio wiekową walką z najzjadliwymi germańskimi, 150-letnią niewolą niemiecką, doświadczona specjalnie krwawą i nieludzką sześciolletnią okupacją hitlerowską, szczególnie żywo odczuwa niewolę słowiańskiego narodu łużyckiego.

Ziemia Wielkopolska łącznie z Ziemią Lubuską całym sercem zwraca się ze swej piastowskiej kolebki Państwa i Narodu Polskiego z nad Odry i Warty ku zawsze bliskim braciom łużyckim, przesyłając im pozdrowienia i zapewnienie, że ze wszystkich sił wspierać będzie szlachetne dążenia wolnościowe i niepo-

dległościowe drogich sobie pobratymców aż do zupełnego zwycięstwa. Wiemy, że mimo klęski faszystowsko-hitlerowskich Niemiec, bohaterski naród łużycki, walczący od dziesięciu wieków skutecznie z zalewem germańskim, nie doczekał się jeszcze zupełnego wyzwolenia z pęt niewoli.

Wojewódzka Rada Narodowa w Poznaniu, jako przedstawicielka opinii całego społeczeństwa Województwa Poznańskiego, postanowiła zwrócić się do Krajowej Rady Narodowej o podjęcie kroków dyplomatycznych przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i doposażenie na arenie międzynarodowej sprawy wolności i obrony narodu łużyckiego przed naporem zaborczego narodu niemieckiego, któremu nie wolno oddać ponownie w niewolę tego bohaterskiego narodu słowiańskiego”.

W związku z tym Centrala „Prołużu” zwraca się do społeczeństwa o jak najwydatniejsze poparcie akcji młodzieży. Pomoc materialna wszystkich warstw oraz instytucji pozwoli nam na rozwinięcie jej w całej pełni i przyczyni się do spontanicznego zamknięcia woli Narodu Polskiego, streszczającej się w hasłach: „Łużycom wolność! — i — „Nad Łużycami polska straż!”

Niech modro-czerwonobiałe sztandary bratniego narodu zalopocą z wszystkich okien miast i miasteczek naszych Ziemi Zachodnich. Niech będą żywym świadectwem naszych uczuć do Łużyc.

Niech każdy, komu nie jest obojętny los naszych braci z Nisy z dokumentuje jak najspieszniej swoją pomocą chcąc ulżenia im w tysiącletniej walce ze wspólnym naszym wrogiem.

Dla informacji podajemy, że Centrala „Prołużu” posiada konto w P. K. O. nr V-1133. Sekretariat Centrali mieści się w gmachu Akademii Handlowej przy Wałach Zygmunta Starożytnego 2/3, II piętro, czynny codziennie od godz. 11—15-tej (tel. 36-34 i 25-38)

Nieśmy pomoc Łużyczanom

Nieuchronnym wyrokiem sprawiedliwości dziejowej weszliśmy w posiadanie naszych przastarych posiadłości piastowskich nad Odrą i Nisą.

Granica polsko-niemiecka przesunięta została daleko na Zachód. Nie na całej linii granicznej dzieli nas ona od Niemiec. Graniczymy także z bratnim Narodem Słowiańskim, Serbów-Łużyckich, jęczących stale jeszcze — jak przez długi ciąg wieków — w jarmie okrutnej niewoli niemieckiej.

Tęskny wzrok Braci Łużyczan skierowany jest poprzez granice ku nam.

OD WYDAWNICTWA

Pragnąc usprawnić kolportaż naszego pisma na terenie całej Polski i dotrzeć do wszystkich miast i osiedli na ziemiach zachodnich, oraz do każdego koła PZZ, administracja „Polski Zachodniej” prosi o przyjęcie o nadsyłanie listownych odpowiedzi na pytania:

1. kiedy otrzymują „Polskę Zachodnią” wzgl. w jakim dniu mogą nabyć „Polskę Zachodnią” w swoim mieście,
2. czy można nabyć „Polskę Zachodnią” w kioskach ulicznych, w księgarniach, na dworcu,
3. co należy uczynić dla usprawnienia kolportażu „Polski Zachodniej”.

Adres administracji „Polski Zachodniej”
Poznań, ul. Chelmońskiego 2.

Każdy Urząd Pocztowy w Polsce przyjmuje prenumeratę

Polski Zachodniej

Prenumerata miesięczna 25 zł — kwartalna 75, — zł

Z kraju i ze świata

LUDNOŚĆ POLSKI WYNOŚI 24 MILIONY

Warszawa. Główny Urząd Statystyczny opublikował tymczasowe wyniki powszechnego sumarycznego spisu ludności z dnia 14 lutego 1946. Jak wynika z tego zestawienia na obszarze Polski, który wynosi 310.112 km kw zamieszkuje 23,9 milionów ludności z czego na ziemię dawne przypada 18,6 mili., na Ziemię Odzyskane zaś ponad 5 milionów. Przebieg gęstość zaludnienia na terenie całego kraju wynosi 77 na 1 km kw., na Ziemiach Odzyskanych zaś 49.

OBRADY EPISKOPATU POLSKIEGO

Częstochowa. W Częstochowie obradował episkopat polski, na który zjechało się 32 biskupów z całego kraju. Obradom przewodniczył Prymas Polski J. Em. Ks. Kardynał A. Hlond, arcybiskup warszawski. Episkopat wydał list pasterski do wiernych.

NACZELNY PROKURATOR BRYTYJSKI W POLSCE

Warszawa. W Polsce bawił naczelną prokuraturę brytyjską: Shawcross, który złożył wizytę Prezydentowi Bierutowi. Podczas pobytu w Krakowie goście brytyjscy w towarzystwie przedstawicieli władz i świata prawniczego zwiedzili zabytki Krakowa.

WSZYSCY KUPCY TORUŃCY CZŁONKAMI PZZ

TORUŃ. Współpraca kupiectwa toruńskiego z PZZ przed wojną w zwalczaniu handlu niemieckiego była niezwykle aktywna. Nic też dziwnego, że wielu kupców było za to przez hitlerowców przesładowanych. Podczas ostatniego zebrania zarządu Związku Zawodowego Kupców, po wysłuchaniu odpowiedniego referatu przedstawiciela PZZ powzięto uchwałę, iż wszyscy kupcy toruńscy zapiszą się na członków PZZ i w dalszym ciągu poświęcić baczną uwagę na odradzającą się w szybkim tempie hydrę germańską. Jako jeden z pierwszych zgłosił swój akces do PZZ, jeden z seniorów kupiectwa toruńskiego konsul ob. B. Hozakowski, który jednocześnie wpłacił 3.000.— zł. na cele PZZ.

ZJAZD GAZOWNIKÓW W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ. W dniach od 26 — 28 bm. obradować będzie w Bydgoszczy XXIII Zjazd Polskich Gazowników, Wodociągowców i Techników Sanitarnych. Na Zjeździe poruszane będą zagadnienia związane z trzyletnim planem gospodarczym, szkoleniem kadr i finansowaniem inwestycji. Jednocześnie na miejscu zostanie zorganizowana wystawa — pokaz „Gaz i Woda”.

SUKCES KOLEJNICTWA ŚLĄSKIEGO

WROCŁAW. Wielki sukces osiągnięto na Dolnym Śląsku w ciągu roku. Przed rokiem kursowały na terenie Dolnego Śląska tylko 4 pociągi osobowe, to obecnie kursują 192. Liczba parowozów wzrosła do 350 a dzienny ładunek towarowy wynosi 1.200 wagonów. Na terenie Dyrekcji Kolejowej Dolnego Śląska zatrudnionych przeszło 22 tysiące osób.

ZNIIESIENIE ŚWIADCZEŃ RZECZOWYCH

WARSZAWA. Rada Ministrów na jednym z ostatnich posiedzeń powzięła bardzo doniosłą uchwałę — dotyczącą zniesienia systemu świadczeń rzeczowych. Rada Ministrów postanowiła: poczynając od dnia 1.8.1946 r. w roku gospodarczym 1946 — 47 zmienić zasady wymiany pomiędzy wsią a miastem, a mianowicie:

1) znieść całkowicie wszystkie obojętne świadczenia rzeczowe zarówno w zakresie produktów roślinnych, jak również hodowlanych i nabywalnych, a zaopatrywanie miast oprzeć na systemie wolno-rynkowych zakupów po cenach rynkowych.

2) Zaległości w świadczeniach rzeczowych z roku ubiegłego ściągnąć w sposób następujący: a) w gospodarstwach powyżej 10 ha ściągnąć je w bieżącym roku w drodze administracyjnej na rzecz aprowizacji miast; b) zaległości w gospodarstwach od 2 do 10 ha przekazać na rzecz gmin wiejskich, które w porozumieniu ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej ściągną je z jak najdalej idącym uwzględnieniem sytuacji poszczególnych gospodarstw i z prawem rozkładania zaległości na raty, przy czym wpływy tych zaległości obrócone zostaną na kulturalne, produktywnie i charytatywne potrzeby danej gminy wiejskiej; c) zaległości w gospodarstwach poniżej 2 ha całkowicie umorzyć.

Dzięki skasowaniu świadczeń rzeczowych należy się spodziewać po zniwaczeniu poważniejszej niż dotychczas cen na zboża i mąki w wolnym handlu. Ziemiaki zostały zwolnione do handlu wolnego. Również wymiana towarów wsi z miastem przybierze inne formy.

USPRAWNIENIE ŁĄCZNOŚCI TELEFONICZNEJ

W ostatnich dniach usprawniona została łączność telefoniczna w kilku głównych miejscowościach na terenie Pomorza Zachodniego. Nawiązano już łączność telefoniczną Szczecina z Poznaniem. Również otrzymało połączenie powiatowe miasto Choszcz ze Szczecinem i Poznaniem a w najbliższym czasie otrzyma połączenie ze Szczecinem również Swinoujście.

OBRÓT PRZESYŁEK LISTOWYCH Z NIEMCAMI

Z ważnością od zaraz dopuszczona została korespondencja o charakterze rodzinnym w obrocie wzajemnym z Niemcami. Wysyłać można zwykłe listy o wadze do 20 gramów za opłatą 6.— zł i zwykłe nieilustrowane kartki pocztowe za opłatą 3.— zł. W adresie przesyłek listowych, adresowanych do Niemiec, należy dodawać: „przez Urząd wymiany Poznań 2”. Ułatwi to kartowanie tych przesyłek, a tym samym ich szybsze dojście do rąk adresata.

ZJAZD KUPIECTWA W ZŁOTOWIE

W pierwszych dniach czerwca br. odbył się w Złotowie pierwszy Zjazd Zrzeszonych Kupców Samodzielnych pod protektorem starosty Mariana Paruszewskiego. Podczas mszy św. odprawionej na intencje Zjazdu oraz Zrzeszenia poświęcono sztandar, po czym w sali Robotniczego Domu Kultury odbyły się obrady oraz omówienie zagadnień kupiectwa złotowskiego, zadań na przyszłość, a wspólny wieczorek zakończył pierwszy, wspólny ten kontakt kupiectwa ziemi złotowskiej.

KONFERENCJA WIELKIEJ CZWÓRKI

Paryż. Rozpoczęła się tu z wielkim zainteresowaniem oczekiwana konferencja 4 ministrów spraw zagranicznych. Na porządku obrad znalazły się sprawy traktatów pokojowych z Austrią, Włochami i Niemcami.

JUGOSŁAWIA ŻĄDA TRIESTU

Paryż. Jugosławia domaga się przyznania jej Triestu, twierdząc, że „Triest we włoskich rękach — może stać się ponownie arsenałem morskim dla wojny zaborczej przeciwko naszemu państwu. Jeśli Triest zostanie zwrócony Jugosławii, stanie się on na nowo wielkim neutralnym portem dla handlu między Francją i Jugosławią.

Wrocław nierozzerwalnie związany z Macierzą

W ostatnich dniach Wrocław — stolica Dolnego Śląska — była ośrodkiem zainteresowań całej Polski.

Dni Kultury Polskiej na Ziemiach Zachodnich — potężna manifestacja nierozzerwalnej łączności tych ziem z Macierzą, ściągnęły do piastowskiej stolicy Śląska rzesze uczonych, literatów i pracowników różnorodnych gałęzi kultury z całej Polski.

Z okazji tej odbył się cały szereg doniosłych uroczystości oraz imprez kulturalnych: przekazanie biblioteki Miejskiej Uniwersytetowi Wrocławskiemu, inauguracja wyższych uczelni, posiedzenia naukowe i literackie, tuma manifestacja w Hali Ludowej oraz uroczystości symbolizujące braterstwo świata nauki i świata pracy.

Równocześnie odbywał się na historycznym Psim Polu pod Wrocławiem imponujący obchód Święta Ludowego, który ściągnął wielotysięczne masy chłopów-osadników dolnośląskich.

Uroczystości inauguracyjne wyższych uczelni Uniwersytetu i Politechniki rozpoczęły się nabożeństwem pontyfikalnym, celebrowanym przez administratora Apostolskiego ks. dr. Milika, na którym byli m. in. obecni wicepremier i Minister Ziem Odzyskanych Wiesław Gomułka, podsekretarz stanu Bermański, gen. Popławski, oraz przedstawiciele 14 państw. Po przemówieniu inauguracyjnym rektora Kulczyńskiego, dłuższe przemówienie wygłosił Wiceminister Oświaty Bienkowski, następnie prof. wydz. med.

ZGON KALININA

MOSKWA. Po dłuższej chorobie zmarł w Moskwie b. przewodniczący Najwyższej Rady ZSRR M. I. Kalinin, nieugięty bojownik o poprawę bytu mas pracujących. Przyczyną zgonu był rak wątroby i grubej kiszki. Choroba ta rozwijała się od paru lat i wreszcie doprowadziła do kryzysu. Po uroczystościach pogrzebowych trumnę ze zwłokami wzięli na ramiona Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Malenkow i inn. i przenieśli na wieczny spoczynek do grobowca kremłowskiego.

WŁOCHY REPUBLIKA

RZYM. Naród włoski w głosowaniu ludowym wypowiedział się większością głosów za republiką, za którą oświadczyło się 12.672.767 osób, podczas gdy za utrzymaniem monarchii głosowało 10.688.904 osób. Król Humbert ma opuścić Włochy w dniach najbliższych. Zastrzegł on się, że musi odczekać decyzji Najwyższego Trybunału odnośnie do wniesionych skarg przeciw niesprawiedliwemu przeprowadzeniu głosowania. Rząd włoski upoważnił do objęcia funkcji głowy państwa premiera de Gaspariego. Zgromadzenie parlamentu włoskiego odbędzie się w ciągu przyszłego miesiąca, na którym wybrany zostanie prezydent Republiki Włoskiej.

PO WYBORACH WE FRANCJI

PARYŻ. Francuzi w ciągu krótkiego czasu po raz trzeci stanęli do urn wyborczych. W wyniku głosowania na czoło przodujących partii wysunęli się Narodowo-Republikanie oraz komuniści, dalej socjaliści. Udział głosujących był bardzo duży.

Na czele rządu koalicyjnego ma stanąć min. spraw zagr. Bidault. Nowa konstytucja ma być przyjęta najpóźniej do dnia 15 września br. a w związku z tym ma się odbyć jeszcze jedno głosowanie ludowe.

TURCJA PRZED WYBORAMI

LONDYN. W Turcji wyznaczone zostały wybory w dniu 21 lipca br. Wybory zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż w poprzednich wyborach patria demokratyczna udziału nie wzięła, bojkotując wybory.

Hugo Kowarzyk wygłosił wykład na temat najnowszych osiągnięć w dziedzinie fizjologii, po czym odbyła się pierwsza we Wrocławiu promocja 11 doktoratów na doktorów Uniwersytetu Wrocławskiego. Tytuły doktorskie otrzymali: Michał Kostecki z wydz. prawnego, promował prof. Iwo Jaworski, Władysław Lorenz z wydz. przyrod., promował prof. Sembrat, z wydziału lekarskiego Z. Kopera, Irena Moszkowska, Tad. Nowakowski, Andrzej Jus, E. Gryckiewicz i S. Jodłowski, promował prof. Falkiewicz oraz z wydz. weterynaryjnego Adam Skurki, Alfred Senze i St. Wandokanty, promował prof. Poluszynski.

Uroczystość przekazania biblioteki miejskiej — Uniwersytetowi, odbyła się w obecności wiceministrów Bienkowskiego i Kruczkowskiego, których powitał dyrektor Biblioteki dr Knot, który w dłuższym przemówieniu podkreślił, że jakkolwiek ofiarowana biblioteka jest bardzo cenna, to jednakowoż jest ona biblioteką niemiecką, natomiast nowa Biblioteka „musi być polską, o zasięgu światowym”.

„Wierzymy — mówił dr Knot — że Wrocław będzie już na wieki wielkim ośrodkiem nauki polskiej. Jako bastion zachodni wymaga jednak specjalnej opieki naszych władz, której mu one niewątpliwie nie odmówią”.

W Politechnice odbyło się posiedzenie naukowe i literacko-artystyczne w obecności premiera Osóbki-Moraw-

skiego i wicepremiera Gomółki na czele. Premier Osóbka-Morawski wygłosił referat poświęcony jaknajszerszemu uświadamianiu mas, łaknących wiedzy, a wielki pęd w tym kierunku cechuje naszą młodzież.

Część naukową posiedzenia wypełnił referat prof. Uniw. Pozn. Z. Wojciechowskiego. Mówca w sposób niezmiernie interesujący i wnikliwy, operując perspektywą historyczną, dowiódł niezbicie, że jedynie obecny układ granic Polski posiada cechy najbardziej dla nas racjonalne i sensowne. Tylko przy istniejących warunkach geopolitycznych mamy przed sobą wspaniałe perspektywy rozwoju.

Święto osadników dolnośląskich zgromadziło ponad 15 tysięcy chłopów — dokumentując z racji swego dorocznego Święta Ludowego na Psim Polu, że „trzeba stworzyć na Ziemiach Odzyskanych wał chłopski, bo gdzie chłop twarzo stanie — tam Polska!”

Harcerstwo wrocławskie stawiało się na wezwanie z Prezesem Sądu Apelacyjnego Olbromskim i Komendantką Chorągwi Żeńskiej Moździerzówną w liczbie kilkaset osób — meldując się premierowi Osóbce-Morawskiemu, któremu wypowiedzieli swoje troski i życzenia. — W czasie dwugodzinnego pobytu wśród harcerzy Premier wygłosił „gawędę” ze swych przeżyć w czasie konspiracji.

Wielkie dni Wrocławia na długo zostaną w pamięci jej uczestników. p.

Ochrona oskarżonych w procesach o zdradę Narodu i w postępowaniu rehabilitacyjnym

W ostatnich dniach odbyło się w Warszawie posiedzenie plenarne Naczelnej Rady Adwokackiej, na którym był obecny minister sprawiedliwości. Powzięto uchwałę dopuszczającą dobrowolne podejmowanie się obrony oskarżonych w procesach o zdradę Narodu i w postępowaniu rehabilitacyjnym.

Obowiązkiem Okręgowych Rad Adwokackich jest czuwać nad tym, aby adwokat, podejmujący się obrony w tych sprawach, działał w myśl interesów Narodu, Państwa i

z poczuciem prawnym społeczeństwa. Adwokat podejmujący się obrony, obowiązany jest zawiadomić o tym Okręgową Radę Adwokacką, motywując powody, skłaniające go do podejmowania się obrony i co do wysokości honorarium. Po ukończonym procesie, obowiązany jest zdać sprawozdanie z przebiegu procesu i sposobu swej obrony.

Uchwała powyższa wytycza jednolitą dla całego Państwa zasadę postępowania adwokatów, w wymienionych wyżej sprawach.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Prof. dr T. Dubiecki, Toruń. Z nadesłanych prac wykorzystaliśmy artykuł o Gdańsku. Prosimy o adres celem przekazania honorarium.

P. Z. Inżynierów Budowl., Warszawa. Z proponowanej transakcji nie skorzystamy. Recenzję zamieścimy.

A. Bancula. Artykuł zawiera szereg ogólnikowych wiadomości. Nie wykorzystamy.

W. Wrona, Kruszyn, pow. Jarocin. Adres red. Tad. Powidzkiego: Poznań, ul. Grodziska 8.

III Sesja Rady Naukowej

W dniach od 16—19 bm. odbyła się w Krakowie III sesja Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych. Oprócz członków Rady, których liczba została ostatnio powiększona do 80 osób, w obradach wzięli udział przedstawiciele wszystkich ministerstw i zainteresowanych urzędów centralnych.

Z ramienia P. Z. Z. w obradach wzięła udział delegacja dyrekcji Zarządu Głównego.

Od Administracji:

Administracja „Polski Zachodniej” zawiadamia wszystkich prenumeratorów, iż należność za prenumeratę winna być regulowana do 10. każdego miesiąca lub kwartału. Prenumeratorom, którzy nie uiszczą należności w powyższym terminie, wysyłanie pisma zostanie wstrzymane.

Kolporterzy winni regalować swoje rachunki według umowy.

Wielkopolskie Przedsiębiorstwo Przewozowe

K. Z. TOMKOWIAKÓW

Poznań, Tama Garbarska 6, m. 3, tel. 2357

zajętawia:

wszelkie wysyłki, transporty i przewozy na miejscu w Poznaniu rozładowanie i wyładowanie wagonów wszelkich towarów oraz magazynuje w własnych magazynach na terenie Poznań—Szczecin, Poznań—Częstochowa, Poznań—Łódź

Przesyłki samochodowe.

„Czytaj”

Ilustrowany poradnik poświęcony praktycznym potrzebom czytelnictwa.

Wysyłamy bezpłatnie:

Szkołom,
Bibliotekom,
Świelicom,
Osobom zainteresowanym.

Księgarnia

MICHAŁ KOWALSKI
KATOWICE, ul. Plerackiego 4

Hurtownia Towarów Spoż. - Kolonialnych Bracia Wenscy i Ska

Kościarn, ulica Poznańska 14/15

— — — — —
Telefon 488

Polecamy

wszelkie towary spożywcze
po cenach konkurencyjnych

**NAJLEPSZĄ PASTĘ DO OBUWIA
I ZAPRAWĘ DO PODŁÓG
oraz PŁYN DO CZYSZCZENIA METALI**

„RUBIN“

POLECA

Fabryka Chemiczna

M. KRZYMAŃSKI succ.

Poznań, ul. Koronkarska 8 (Zawady) Telefon nr. 33-57

Kupujemy wszelkie woski i terpentyny

„Rolnik w Kościanie“

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa
z odpowiedzialnością udziałami

zboże, pasza,
nawozy sztuczne

węgle, narzędzia rolnicze

Walentyna Roszczak

Mosina, Rynek 23

poleca:

artykuły spożywcze
żelazo i wszelkiego
rodzaju oraz arty-
kuły gospodarcze

Jan Lewandowski

Sklep galanteryjny
Poznań, ulica Dąbrowskiego 54

poleca

bieliznę męską, damską
i dziecięcą, pończochy,
skarpety oraz galanterię

**Restauracja
do
Oświęcimiaka**

L. Wojtkowski

Poznań, Stary Rynek
(Rafusowa 25-27)

Oświęcimiaku

spotykają się w lokalu
do Oświęcimiaka

Wszelkie nasiona polne i warzyw
pierwszorzędnej jakości
poleca

Gracjan Buszewicz, Ziemiopłody

Kościan Wlkp. Telefon 540

TLUSZCZE TECHNICZNE

roślinne i zwierzęce
twarde wzgl. płynne
kupuje

Chem. Fabr. Jan Kajewski dawn. „Blask“

Poznań, Kantaka 10 - tel. 16-70, 16-71

Blachy i preły mosiężne
Narzędzia do obróbki metali
Armatura żelwna i mosiężna
do pary, gazu i wody

oraz

wszelkie artykuły techniczne

dostarcza

PIKAT i Ska

POZNAŃ

ul. Ratajczaka 15 Pasaż tel. 44-84

Państwowy Zakład Obróbki Drzewa

Mosina k/Poznań Telefon 177

Wykonuje

kutry rybackie -- stolarkę
skrzynki wszelkiego rodzaju

**Przedsiębiorstwo
Wyrobow Cementowych**

Jankowiak i Ska

Mosina — ul. Taczanowskich

poleca:

wszelkiego rodzaju
wyroby cementowe
oraz nagrobki

EMALIOWANE

tablice przepisowe dla władz państwowych
i samorz., tablice z nazwami ulic i orientacyjne
tablice firmowe, reklamowe i informacyjne
solidnie wykonane o reprezentacyjnym wyglądzie

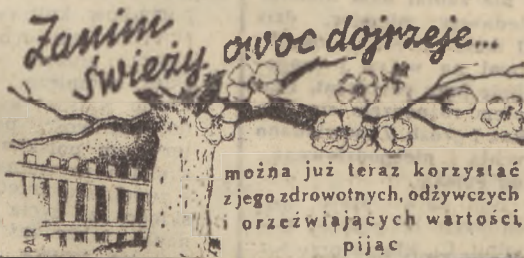
WIECZNIE TRWAŁE

LEON BYTNER

EMALIERNIA I WYTŁACZALNIA

„TYTAN“

POZNAŃ 10 WRZESIŃSKA 2 TELEFON 24-97



plyny owoc SANA

WYTWORNIA W. Czajka KOŚCIAN-POZNAŃ

zakupuje wszelkie owoce

„BARWA“

Farbiarnia Parowa • Pralnia Chemiczna
MOSINA k. POZNAŃ

Czyści i farbuje,
wykonaniem swym czaruje!

**Studnie wiercone
Pompy**

i urządzenia pompowe
różnego rodzaju
Wodociągi

J. Koczyński i Sp.
Przedsiębiorstwo wiercenia stu-
dzien i zakładania wodociągów
Poznań, Marsz. Focha 127
Nr. telef. 6568 — Rok zał. 1893

„Bałtyk“

Wędzarnia Ryb
i Wytwórnia Konserw i Marynat
w Poznaniu, przy ulicy Kantaka 7
Tel. skład 27-83

poleca: żywe i wędzone ryby, kon-
serwy, marynaty i inne arty-
kuły rybne.

HURT DETAL

„OPAL“ A. Jeske

Właśc.: L. Jeske

**Składnica
materiałów
opalowych**

Poznań, Węglowa 51. Tel. 27-37

**Mosińskie Zakłady
Chemiczne „STAG“**

właśc. Bronisław Gałewski
Mosina, Rynek 7

(Województwo Poznańskie)
zakupuje

wszelkie surowce

SILESIA Sp. z o.o.

Materiały Opałowe
Poznań, ul. Węglowa 28 - - telefon 2940

poleca
po cenach komercyjnych

**węgiel, koks
brykiety i drzewo**

Greiser przed sądem w Poznaniu

Proces przeciw b. „gauleiterowi” Wielkopolski rozpoczął się w dniu 21 czerwca

W dniu 21 czerwca br rozpoczął się w auli Uniwersytetu Poznańskiego proces przeciwko zbrodniarzowi wojennemu, byłemu „gauleiterowi” tzw. okręgu „Warthegau” Arturowi Greiserowi.

Trybunałowi przewodniczy Pierwszy Prezes Najwyższego Trybunału Narodowego, W. Barcikowski; w skład Trybunału wchodzi sędziowie: E. Rapaport, W. Kutzner i dr A. Eimer, a jako ławnicy zasiadają: prezes W. R. N. Piękniewski i poseł Grajek. Na obrońców wyznaczono z urzędu: prof. dra Kręglewskiego i adw. dra S. Hejmowskiego. Poniżej podajemy akt oskarżenia, wygotowanego przez prokuratorów Najw. Trybunału Narodowego dra J. Sawickiego i dra M. Siewierskiego.

Akt oskarżenia

przeciwko Arturowi Greiserowi, oskarżonemu z art. 99, 152, 225, 235, 236, 248 § 2, 257 § 1, 258, 259, 261, 262 oraz 246 kodeksu karnego w zbiegu z art. 1 § 1 lit. a) Dekretu z dnia 21. 8. 1944 o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy (Dz. Ust. RP. nr 6, poz. 16 oraz nr 7 z r. 1945 poz. 29) oraz art. 1 § 2 tegoż dekretu.

Artur Greiser, urodzony dnia 22. 1. 1897 w Środzie woj. poznańskiego, syn Gustawa i Idy, obywatel gdański, b. urzędnik państwowy III Rzeszy Niemieckiej, oskarżony jest o to, że: A. w czasie od r. 1933 do dnia 1-go września 1939 jako jeden z czołowych przywódców niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku wszedł w porozumienie z naczelnymi rządowymi organami III-ej Rzeszy Niemieckiej oraz kierownictwem rzeczonej partii.

1. W celu wywołania działań wojennych, zmierzających do oderwania części obszaru Państwa Polskiego, a następnie pozbawienia Państwa tego niepodległego bytu na pozostałym obszarze, przy czym do urzeczywistnienia zamierzonego celu przystąpiono przez rozpoczęcie w dniu 1 września 1939 działań wojennych, a następnie przez naduzycie czasowej okupacji wojennej całego kraju.

2. W celu jednostronnego pozbawienia przemocy Państwa Polskiego uprawnień, służących mu na obszarze Wolnego Miasta Gdańska na mocy art. 104 Traktatu Wersalskiego oraz umowy polsko-gdańskiej, zawartej w Paryżu dnia 9 listopada 1920, tudzież konwencji, zawartych następnie na podstawie rzeczonych traktatu i umowy oraz na podstawie prawomocnych orzeczeń instytucji międzynarodowych, a nadto w celu ograniczenia praw, przysługujących na tej samej podstawie na obszarze Wolnego Miasta Gdańska osobom polskiego pochodzenia, lub mówiącym po polsku, oraz wszystkim obywatelom polskim, przy czym zamierzony cel został urzeczywistniony przez powołanie w uchwałach senatu gdańskiego z dnia 23. 8. 1939, podległego „fuehrerowi” III-ej Rzeszy Gauleitera partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku Albertowi Forsterowi na stanowisko naczelnika (Staats-oberhaupt) Wolnego Miasta Gdańska, który ustawą z dnia 1. 9. 1939 uchylił konstytucję W. Miasta i jednostronnie przyłączył je do Rzeszy Niemieckiej.

B. W czasie wojny światowej od dnia 12 września 1939 do drugiej połowy stycznia 1945 początkowo jako szef zarządu cywilnego przy dowództwie wojskowym w Poznaniu, następnie zaś od dnia 26 października 1939 jako namiestnik Rzeszy (Reichsstatt-halter), a jednocześnie okręgowy kierownik niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej (Gauleiter) na obszar województwa poznańskiego oraz części łódzkiego i pomorskiego, wcielonych do Rzeszy dekretem „fuehrera” z dnia 8. 10. 1939 pod nazwą Reichsgau Posen, zmienioną następnie na „Warthegau”, działając wspólnie z naczelnymi władzami III-ej Rzeszy, a w pierwszym rzędzie z niezującym dziś Reichsfuehrerem SS i policji Heinrichem Himmlerem, już to ustalając wspólne metody postępowania w stosunku do ludności okupowanych ziem Rzeczypospolitej, już to stosując w pełni lub nawet obostrza-

jąc zarządzone przez wspomniane władze środki postępowania, które to metody i środki zakazane były przez prawo międzynarodowe oraz postulaty ludzkości i sumienia międzynarodowego, powodowany nienawiścią narodowościową i rasową przeprowadzając planowo akcję ciągłą prześladowania cywilnej ludności polskiej, przebywającej na zarządzanym przez ten obszarze, brał kierowniczy udział w dokonaniu w stosunku do niej następujących czynów:

- brał udział w łeniu i wyszydzeniu Narodu Polskiego w ramach wrogu propagandy o jego niższości kulturalnej i małej wartości społecznej oraz okrucieństwach,
- brał udział w dokonywaniu w różny sposób (od publicznego wieszania do stopniowego zameczania w obozach koncentracyjnych i obozach straceń) pojedynczo lub zbiorowo zabójstw tych Polaków, którzy stali na przeszkodzie w gruntowniu władztwa niemieckiego i zniemczenia tego obszaru, zwłaszcza osób spośród inteligencji oraz czynnych społecznie działaczy ludowych i robotniczych,
- brał udział w zupełnej zagładzie wszystkich (poza jednostkami ocalonymi) zamieszkałych na tym obszarze obywateli polskich narodowości żydowskiej lub pochodzenia żydowskiego, także gdy należeli do wyznań chrześcijańskich, częściowo przez wymordowanie ich w miejscu zamieszkania, a poza tym przez skupienie ich w zamkniętych dzielnicach żydowskich w kilku większych miastach, głównie zaś w centralnym dla tego obszaru „getcie” w Łodzi, skąd zostali stopniowo wywiezieni i wymordowani głównie w komarach gazowych najbliższego obozu straceń w Chelmie powiatu kolskiego, dokąd przywieziono również żydów z Rzeszy i innych krajów okupowanych, zawsze po poddaniu ludności żydowskiej od początku trwania okupacji wszelkim możliwym udreceniu, od znieważania słownego i czynnego poczynając do zadawania najcięższych uszkodzeń cielesnych w sposób, połączony z największymi cierpieniami,
- brał udział w znęcaniu się nad cywilną ludnością polską, przebywającą na tym obszarze:

I. przez zadawanie bardzo ciężkiego lub ciężkiego uszkodzenia ciała, albo powodowanie takiegoż rozstroju zdrowia przy stosowaniu różnych sposobów działania przede

wszystkim w stosunku do osób, wymienionych w pkt 2 i 3,

II. przez długotrwałe bezprawne pozbawienie osób cywilnych wolności, a mianowicie:

- osadzenie i przetrzymywanie ich w areszcie i więzieniu oraz różnych obozach, zwłaszcza obozach straceń, koncentracyjnych i pracy przymusowej na obszarze tzw. Warthelandu lub poza nim, przy czym pozbawienie wolności łączyło się ze szczególnym udreceniem osób zatrzymanych,
- wysiedlanie przemocą całymi miejscowościami, ulicami, lub rodzinami, albo pojedynczo na obszar GG, lub do obozów, bądź do pracy przymusowej w Rzeszy,
- przez wywożenie dzieci i młodzieży polskiej wbrew woli opieki w celach zupełnego zniemczenia i

woprzybywającej ludności niemieckiej, albo celem osiągnięcia korzyści majątkowej przez niemieckich oprawców

aa) w zakresie ustanowionym dla Polaków przepisów:

IV. przez zainicjowanie przez niego (osk. Greisera) i wprowadzenie w życie przepisów o niemieckiej liście narodowej, pozbawiających w konsekwencjach praw publicznych, związanych z posiadaniem obywatelstwa polskiego tę część ludności polskiej, która nie zgłosiła się na tę listę, przy czym przepisy te stanowiły również środek podstępny lub przymusowego zniemczenia tej części ludności polskiej, która się na listę zgłosiła,

V. przez stworzenie w stosunku do pozbawionej praw obywatelskich ludności zespołu przepisów wyjątkowych (określenie w doktrynie narodowo-socjalistycznej jako Polenstatut), który pozbawił Polaków zupełnej prawa do własności nieruchomości, zezwał na konfiskatę przedsiębiorstw i całej własności ruchomej, pozbawił Polaków prawa wyboru pracy, kształtował warunki pracy, płacy, wyżywienia i opieki zdrowotnej oraz społecznej Polaków na znacznie niższym od niemieckiego poziomie, ograniczał w najwyższym stopniu sądową ochronę cywilno-prawną, nakładał na Polaków obostrzoną odpowiedzialną karą, grożącą karą śmierci nawet za czyny błahe, zakazywał tworzenia stowarzyszeń polskich i przyjmowania Polaków do stowarzyszeń niemieckich, zakazywał wszelkiego udziału w życiu kulturalnym i sportowym, ograniczał przymusowo wykształcenie dzieci polskich do początków elementarnej nauki, utrudniał w poważnym stopniu wykonywanie praktyk religijnych Kościoła Katolickiego i innych wyznań, podwyższał wiek do zawarcia związku małżeńskiego, a więc przeprowadził na terytorium czasowo okupowanym niedopuszczalną degradację obywateli państwa okupowanego ze względu na ich przynależność narodową polską przy jednoczesnym uprzywilejowaniu ludności niemieckiej,

VI. przez samowolne obostrzenie (przez niego, osk. Greisera) na zarządzanym obszarze tych wyjątkowych przepisów władz centralnych, a mianowicie surowsze jeszcze dla Polaków ukształtowanie prawa pracy, wprowadzenie sądów doraźnych i dalsze podwyższanie wieku, potrzebnego do zawarcia małżeństwa bb) niezależnie od publicznie ogłoszanych przepisów w stosowaniu w praktyce postępowaniu:

VII. przez utrzymywanie ludności polskiej pod stałą grozą utraty życia, zdrowia, wolności osobistej oraz reszty pozostawionego jej mienia,

VIII. przez zepchnięcie ludności polskiej na stanowisko społecznie niższej grupy „slug”, poddanej rządowi wyższej grupy niemieckiego „narodu panów”, co znajdowało swój wyraz w powszechnym znieważaniu Polaków przez organa władz w kształtowaniu poza prawnymi obowiązkami pod hasłem ustępowania we wszystkim miejsca Niemcom (poczynając od obojczyku klaniania się umundurowanym i schodzenia przed nimi z chodników, a kończąc na niemożności piastowania takich stanowisk w przedsiębiorstwach prywatnych, na których Polak musiałby wydawać dyspozycje pracownikom niemieckim) oraz w udzielaniu Niemcom z uszybkim dla ludności polskiej rozrywek, ułatwień i wygód życiowych pod hasłem „nur für Deutsche”,

IX. przez pozbawienie Polaków możliwości swobodnego uprawiania kultury religijnej bez względu na wyznanie, w pierwszym zaś rzędzie religii katolickiej, wyznawanej przez ponad 95% ludności tego obszaru, a to drogą:

- usunięcia większości księży przez masowe uśmiercanie wprost lub w czasie pobytu w obozach koncentracyjnych, albo przez wysiedlanie na teren GG,
- odebranie Polakom świątyn z pozostawieniem tak nielicznych, że w wielu miejscowościach równało się to zupełnemu pozbawieniu kultu wobec równoczesnego zakazu uczęszczania do świątyn, przeznaczonych dla ludności niemieckiej,
- ograniczenia czasu trwania nabożeństw oraz zakaz niektórych ich rodzajów,

X. przez bezwzględną eksploatację siły roboczej ludności polskiej dla podniesienia potencjału wojennego Rzeszy Niemieckiej przez stosowanie w praktyce systemu płac i przydziałów, powodujących stopniowe wyniszczenie fizyczne tej ludności, a skierowanym jedynie na wzmocnienie produkcji w zakresie potrzeb zaborczej wojny totalnej, wszczętej przez Niemców przeciw Polsce i Narodom Zjednoczonym.

C. W tymże, jak pod lit. B czasie, charakterze, wykonaniu tychże metod i środków oraz z tych samych pobudek, działając przy tym na szkodę Państwa Polskiego oraz jego społeczeństwa, w pierwszym rzędzie ludności cywilnej, zamieszkałej na podległym mu obszarze, brał kierowniczy udział w zagładzie wszelkiego dorobku kulturalnego Narodu Polskiego przez:

- zniszczenie wszystkich polskich placówek naukowych oraz kulturalno-oświatowych, całej prasy, radia, filmu i teatru,
- zniszczenie sieci polskiego szkolnictwa powszechnego, średniego i wyższego wszystkich polskich zbiorów, archiwów i bibliotek (częściowo przez wcielenie do niemieckich),
- zniszczenie licznych zabytków i pomników kultury i sztuki polskiej lub takie ich przekształcenie, aby nie służyły już kulturze polskiej, ograniczenie Polaków w zakresie własnej kultury narodowej do możliwości posługiwania się językiem polskim jedynie w stosunkach prywatnych między sobą i zupełne usunięcie języka polskiego z życia publicznego i z nauki, także zaś ograniczenie nauczania języka niemieckiego w a częściowo w piśmie, aby dać tylko umiejętność rozumienia poleceń, wydawanych Polakom przez Niemców.

Przestępstwa powyższe przewidziane są:

ad A — w art. 93 i 99 kk,
ad B — w art. 152 kk, ad B 2 i 3 — w art. 225 kk, ad B 4 co do pkt. I — w art. 235 i 236 kk, co do pktu II — w art. 248 § 2 kk, co do pktu 3 — w art. 257 § 1, 258, 259, 261, 262 kk, co do pozostałych pktów — w art. 246 kk, — wszystkie zaś w zbiegu z przepisem art. 1 § 1 lit. a Dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy (Dz. U. R. P. nr 4, poz. 16 oraz nr 7 z roku 1945, poz. 29),

ad C — w art. 1 § 2 tegoż dekretu, a na zasadzie art. 13 ust. 1 pkt. 1 Dekretu z dnia 22. 1. 1946 o Najwyższym Trybunale Narodowym (Dz. U. R. P. nr 5, poz. 45) podlegają właściwości tegoż Trybunału.



osadzenia ich na stałe w niemieckich rodzinach zastępczych i publicznych zakładach wychowawczych w głębi Rzeszy z zerwaniem wszelkiej łączności z rodzinami i polskością oraz przy nadaniu im nazwisk i imion niemieckich.

III. przez dokonywanie powszechnie rozboju, kradzieży zwykłej i rozbójczej, rozbójniczego wymuszania oraz przywłaszczania na szkodę obywateli polskich ich mienia ruchomego prywatnego oraz całego ruchomego mienia publicznego na tym obszarze (zwłaszcza polskiego mienia kulturalnego i przedmiotów sztuki), poddawanego zajęciu lub konfiskacie bądź też odbieraniem przede wszystkim przy akcji wysiedlania celem odpowiedniego wyposażenia no-

Polscy partyzanci zaolziańscy na wygnaniu

(Korespondencja ze Śląska Cieszyńskiego)

Jan Heczko z Koszarzysk zaolziańskich jest młodym człowiekiem, którego dzieje wiążą się ściśle z polskim ruchem partyzanckim w Beskidach. Dziś jest wygnanelem z rodzinnego Zaolzia i przebywa po polskiej stronie granicy. Boi się wracać do tych okolic, gdzie przeżył wiele, gdzie nie raz śmierć zaglądała mu w oczy, gdzie wspólnie z towarzyszymi leśnymi pełnił patriotyczną służbę walki z wrogiem. Grupa zapalców, która nie chciała pokonać się z Niemcem, nie chciała nosić niemieckich mundurów, choćby na niby, choćby tylko dla pozorów, poszła w lasy. Zdobywała broń na Niemców, uzbrajała tych, co powiększali jej szeregi, niszczyła linie komunikacyjne, minowała drogi. Często — jakże często dochodziło do potyczek, z których nie zawsze wszyscy wychodzili cało. Wielu nie powróciło już z lasów do dolin...

Podczas jednej z takich potyczek Jan Heczko, dziś uchodzący zaolziański stracił rękę. Nie lubi wspominać w jakich okolicznościach. Żal głęboki osiadł w jego sercu.

Tyłu naszych dobrych, odważnych chłopaków zginęło przez zdradę — żali się.

Kto zdradzał?...

W zimie 1944 r. byliśmy w Morawce, brodziliśmy w śniegu po pas. Byliśmy tak zmęczeni, że nie zważyliśmy nawet na to, że pozostawiamy za sobą głębokie, wyraźne ślady. Zaprzanie — w r. 1939 Czech, a wtedy Niemiec, miejscowy gajowy, zdradził nas. Nazywał się Płeczonka. Doszło do starcia z następującą nam na pięty policją

niemiecką, w wyniku którego zginęło kilku naszych kolegów...

Dlaczego ci ludzie, którzy poświęcali swe życie, swe zdrowie dla wspólnej sprawy, są dziś na wygnaniu? Dlaczego muszą się dziś tułać, tak, jak za czasów okupacji? Odmawia się im prawa pobytu wśród swoich. To „faszyści polscy”, którzy „tylko” walczyli przeciw hitleryzmowi. Najczystszej wody „faszyści”. Tak tłumaczy to wygnanie czeski szowinizm. Szowinista jest Heczko mimo, że walczył z wrogiem, kiedy inni korzystali z wygód protektorackich, ten Heczko, któremu koledzy amputowali w lesie rękę. Czemuż w lasach brakło wtedy bohaterów, urągających dzisiaj „polskim faszystom”? Gdzież byli wtedy przedstawiciele „Narodnich Wyborów”, kiedy młodzież polska z Zaolzia walczyła z bronią w ręku z odwiecznym wrogiem Słowiańszczyzny? Czyż choć jeden Czech znalazł się wśród partyzantów beskidzkich? Nazywało się to wtedy „bandytryzm”, bo takiego określenia potrzebowała niemiecka propaganda.

Dziś używa się tego samego określenia dla nas — mówią „chłopcy z lasu”.

Kiedy po wyzwoleniu zeszlizmy w doliny, żołnierze czescy, przechodząc obok nas, widząc na naszych rękach opaski biało-czerwone, pluli na nas, nazywając „polskimi świniami”. Różne kolarantyki, przyoblekli się w skórę czeską, sztydził z nas i profanowali nasze patriotyczne uczucia. Bohaterzy! Brakło ich w okresie zbrojnej walki z wrogiem w lasach Zaolzia, nie brakło ich jednak po oswojeniu na

ulicach Trzyńca, gdzie zrywali polskie chorągwie. Zapaliwszy dużego orła polskiego nieśli go w triumfie przez miasto. Zwycięzcy! Oni to, ci sami szowiniści, stawiali nas pod ścianę, bili kolbami, odbierając broń i amunicję, której nie zdołał nam niemielec odebrać. Niedawny niemiec, dziś Czech, pędził mnie do robót pospołu z Gestapowcami na wstyd i urągawisko — żali się inny partyzant, Proboszcz. A potem rozpoczęła się fala dalszych sztyk i grób. Zapowiedano mi śmierć rychłą i niespodziewaną...

Uszedłem do Polski...

Ci, którzy byli najwierniejsi, dziś stoją pod pręgierzem braterskiej, lecz nieszczerzej opinii. Ci, którzy przy boku sowieckich partyzantek krwią płacili swe przywiązanie do Polski, dziś są poniewierani przez tych, którzy korzystali z pełnych niemieckich przydziałów.

Ci, którzy w kilka karabinów porwali się na całe oddziały uzbrojonych wojsk wroga, dziś są pozbawieni prawa przebywania na swojej rodzinnej zagrodzie.

Posługując się fortelami, ci sami chłopcy wzięli 360 żołnierzy węgierskich do niewoli, zdobywając 5 dział i 250 koni. Lecz tym nie zaimponujesz dzisiejszym władcom Zaolzia. O polskich partyzantach twierdzi niezmiennie: to „bandyci”. Bo gdyby byli partyzantami „zachroniliby” mosty i nie powroli (!) Niemcom zniszczyć je w odwrocie.

Mosty te musi dziś odbudowywać III. Republika.

Realności rzetelni, wykalkulowali, że krew jest tańsza niż mosty.

mOst